Kuryer Poznański.

Nr. 19. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 23 stycznia 1884.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XIII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassbu rgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen. Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 22 stycznia.

(*Powszechne zainteresowanie się sprawami hiszpańskiemi; rozmowa hr. Greppi z pewnym publicystą wiedeńskim o Hiszpanii i irredencie włoskiéj; rewelacye „Köln. Ztg.“ o potrójném przymierzu; spekulacye niemieckie na nienawiść pomiędzy Hiszpanią i Francyą; p. Canovas w roli reformatora kraju. — Z pobytu p. Giersa w Wiedniu. — Odroczenie sejmu chorwackiego.*)

Sprawy hiszpańskie, mianowicie przyjście do steru rządów gabinetu p. Canovasa, zwracają na siebie w téj chwili przeważnie uwagę świata politycznego. W obec tego ogólnego zainteresowania przechodzi nieledwie niepostrzeżenie pobyt p. Giersa w Wiedniu, tak, że punkt ciężkości politycznéj przenosi się z wschodu na ostatnie krańce zachodu europejskiego. Kto te sprawy hiszpańskie stawił na porządek dzienny, kto wprawia je w ruch i każe się niemi interesować prasie i publiczności, nie trudno odgadnąć. Półurzędowe biuro Wolffa najdrobniejsze podaje szczegóły z stolicy hiszpańskiéj a prasa berlińska pochwytuje je skwapliwie i na ich podstawie obszerne pisze artykuły. Ale nie tylko w Berlinie odgrywa Hiszpania pierwszorzędną rolę w téj dyskusyi publicznéj; zajmuje się nią nietylko dziennikarstwo, ale i dyplomaci włoscy, jak np. świeżo mianowany ambasadorem włoskim w Petersburgu, hr. Greppi, który podczas przejazdu przez Wiedeń raczył udzielić jednemu z publicystów tamtejszych posłuchania i długo i obszernie mówił o podróży cesarzewicza niemieckiego do Hiszpanii, jako też o monarchicznem usposobieniu jéj mieszkańców.

„Byłem lat 8½ w Madrycie — mówił hr. Greppi — a teraz go dopiero opuściłem, mogę więc wydać sąd o tym kraju i jego ludności. Hiszpanie nie są żywiołem republikańskim, mają oni we krwi monarchizm. Republikanizm jest w Hiszpanii czczą formułą dla rozmaitego rodzaju politycznych niezadowoleń, a rzeczpospolita byłaby w Hiszpanii według najgłębszego przekonania mego krótko trwałém interregnum, po którém szybko nastąpiłaby nowa monarchia, tylko, że wraz z monarchią Alfonsa wystąpiłaby ponownie i silnie wzmocniona monarchia karlistowska. Czyż mogą życzyć sobie tego uczciwi patryoci i przyjaciele postępu w Hiszpanii? Kto jest za postępem w Hiszpanii, niech stoi silnie przy królu Alfonsie. Nie ma Hiszpania głębszego i z większém przekonaniem sprzyjającego postępowi męża, nad króla Alfonsa. To samo powiedzieć można o królowéj, która z zagadkowym nieledwo darem asymilacyi, w krótkim czasie stała się na wskroś Hiszpanką i którą nazwaćby można niejako współpracowniczką króla, z którym łączy ją wzorowa harmonia. Król, którego znam dokładnie, hołduje szczerze postępowym dążnościom i raczéj pójdzie daléj, niżby powinien. Ja przynajmniéj upatrywałbym w zamierzonéj rewizyi konstytucyi i w rozszerzeniu i tak już szerokiego prawa wyboru tylko niebezpieczeństwo dla Hiszpanii. Ze król w tym razie zdaje się prawie skłaniać do życzeń ultra-liberałów, przypisać to należy wpływowi ministra wojny Lopez Domingo, bardzo czynnego i zdolnego męża, który z jednéj strony posiada przyjaźń króla, z drugiéj utrzymuje stósunki z radykałami i może wierzy w możność złączenia się obu stronnictw krańcowych i w tym duchu zdaje się wywierać wpływ na króla. Liczę na niezwykłą inteligencyę króla, a przedewszystkiém na jego młodość. Aby stać się panem trudności w Hiszpanii, potrzeba szybkich postanowień i pełnego nadziei ducha — a zatém przymiotów właściwych tylko młodości. Jako uczciwy przyjaciel ludu hiszpańskiego, życzę mu z serca, aby król Alfons utrafił właściwą miarę i umiał przedewszystkiém zachować się dla swego ludu, — do którego najzdolniejszych i najlepszych synów liczę go pod każdym względem.“

Były poseł włoski w Hiszpanii długo i obszernie rozwodził się i o Włoszech i zapewniał swego interlokutora, że państwo to ma w tém szczególniejszy interes, ażeby mu dla wewnętrznego jego rozwoju użyczonym był jak najdłuższy okres wewnętrznego spokoju. Włochy tedy staną zdaniem hr. Greppi zawsze tam, gdzie ich potrzeba pokoju znajdzie uznanie i poparcie i dla tego stoją one niezachwianie przy sojuszu niemiecko-austryackim. Włoski ambasador w Rosyi usiłował daléj rozchwiać uprzedzenia i obawy Europy przed włoską irredentą. Pan Greppi mówił tu pro domo i ztąd wywody jego wielce są naciągane i niezdołają z pewnością wpoić innego przekonania w Europę, która dobrze wie, że nie tylko głowy egzaltowane, nie tylko radykali włoscy, ale i poważniejsza część Italianissimów wyciąga chciwie ręce po Tryest i Trydent. Jaką mają wartość zapewnienia p. Greppi co do irredenty włoskiéj i w ogóle całéj polityki zagranicznéj gabinetu p. Depretisa, to najlepiéj wykazują to nowe rewelacye, z jakiemi dziś występuje inspirowana z Berlina „Kölnische Ztg.“ Organ ten nadreński otrzymał rewelacye te z dobrego, jak mówi źródła, i twierdzi, że przymierze austryacko-niemieckie jest daleko ściślejsze, aniżeli powszechnie przypuszczają. Casus foederis ma nie tylko wtedy nastąpić, kiedy dwa sprzymierzone mocarstwa zostaną zaczepione z jednéj strony; sprzymierzeni mają nadto natychmiast wspólnie schwycić za broń, skoro tylko groziłoby niebezpieczeństwo, iż dwa mocarstwa mogłyby zaatakować Niemcy i Austryą. Rewelacye „Kölnische Ztg“ tak daléj brzmią: „Dwaj alianci muszą pod każdym warunkiem bronić Włoch; i dla tego nieprawdziwe jest twierdzenie, jakoby Włochy miały tylko zobowiązać się do niezaczepiania Austryi. Byłoby to bardzo niekorzystném dla Włoch, gdyby pozostały neutralnemi (tak twierdził „Temps“), gdyż w takim razie nie mogłyby rościć pretensyi do wynagrodzenia wojennego. Włochy przecież mogą jedynie po zwycięzkiéj walce spodziewać się korzyści, tj. rewindykacyi dawnych swych dzierżaw, Sabaudyi, Nizzy i Korsyki.“ — Czy rewelacye te „Koeln. Ztg.“ są prawdziwe, trudno wiedzieć, w każdym przecież razie to jedno jest faktem, że gdyby Niemcy i Austrya pod takiemi warunkami zaproponowały Włochom przystąpienie do aliansu, nie wahałyby się ani na chwilę rzucić bez restrykcyi w objęcia Austryi i Niemiec. Co do nas, to wielce wątpimy, iżby dyplomacya austryacka miała oddawać Włochom francuskie dzierżawy; byłby to precedens bardzo niebezpieczny, gdyż od rewindykacyi Sabaudyi i Korsyki byłby tylko mały krok do zaboru Tryestu i Trydentu. W Berlinie mogą rzeczywiście układać takie warunki potrójnego przymierza, ale w Wiedniu nie mogą podawać ręki do dzieła, któreby nie było niczém inném, jak samobójstwem, dokonaném na własnéj egzystencyi politycznéj.

Ale wróćmy do spraw hiszpańskich. W Berlinie bardzo pilnie nadstawiają ucha, jakie téż wrażenie wywołało we Francyi przyjście do steru gabinetu p. Canovasa — i dzięki doniesieniom telegraficznym takiéj „Post“ i „National-Ztg.“ dowiadujemy się, że przeważna część prasy francuskiéj, nie tylko organa, propagujące ideę odwetu, jak „France,“ „Paris,“ „Rappel,“ ale nawet umiarkowańsze, jak „République Française,“ zionie żółcią i ogniem przeciw ministerstwu Canovasa, przeciw królowi Alfonsowi i w ogóle Hiszpanii i w swéj niepohamowanéj złości uderza już w ton, przypominający mowę, z jaką witano monarchę hiszpańskiego podczas przyjazdu do Paryża. Że w Berlinie usiłowanoby rozbudzić nienawiść pomiędzy Hiszpanią a Francyą — nie potrzeba tego dowodzić, pytanie tylko zachodzi, czy wytrawny i doświadczony mąż stanu, za jakiego uchodzi powszechnie prezes nowego gabinetu hiszpańskiego, odpowie gorącemu życzeniu polityków pruskich. Zanim téż zresztą p. Canovas zdoła się rzucić w wir bardzo śliskiéj polityki zagranicznéj, by krajowi swemu przywrócić przynależne stanowisko w areopagu państw europejskich, zmuszony będzie wpierw zwrócić wszystkie swe siły ku temu, ażeby zabezpieczyć porządek i spokój w kraju, polepszyć jego opłakane finanse, zniweczyć ducha buntu i rewolucyi, słowem dokonać politycznego odrodzenia świetnéj niegdyś monarchii hiszpańskiéj. Pan Canovas roztropnie — przyznać trzeba — zabiera się do tego dzieła. Nie wyśle on — jak zapewnia telegram z Madrytu — do reprezentantów Hiszpanii za granicą osobnego okólnika, a to z tego powodu, że mocarstwa europejskie znają dostatecznie jego zasady, dotyczące polityki zagranicznéj. Jak daléj donoszą z Madrytu do „Tempsa,“ gabinet Canovasa zajął się gorliwie reorganizacyą stanu urzędniczego. Dziennik „Imparcial“ oświadcza, że polityka gabinetu pozostanie konserwatywną i zarazem tolerancką, i że jak najsurowiéj karane będą zamachy na zwierzchników państw i na zasady monarchiczne. Według dziennika „Liberal“ przeprowadzoną ma być także reforma w uniwersytetach i w ogóle w zakładach naukowych.

Z pobytu p. Giersa w Wiedniu podaje telegram następujące szczegóły. Wczoraj przed południem przyjmował minister rosyjski u siebie ambasadorów i posłów i następnie ich rewizytował. W południe odwiedził arcyksiążąt. Wczoraj dał hr. Kalnoky na cześć gościa rosyjskiego obiad, w którym wzięli pomiędzy innymi udział hr. Taaffe, baron Kallay, książę Urusow, ambasador książę Reuss i książę Łobanow wraz z członkami ambasady rosyjskiéj.

Sejm zagrzebski został w niedzielę odroczony. Odnośny dekret królewski, odczytany przez bana, wywołał w sejmie powszechne zdziwienie, choć właściwie nie powinien był być dla żadnego stronnictwa niespodzianką. Tak korona, jak stronnictwo narodowe nie mogło dłużéj tolerować tych ustawicznych skandalów, jakie w Izbie i po za nią wyprawiała partya Starcewicza. Dekret nie mówi, kiedy sejm zostanie napowrót zwołany. Marszałek odraczając sesyą, wyrzekł w końcu: „może się nigdy już nie zobaczymy!“ Dziś przybywa do Wiednia p. Tisza, ażeby zdać raport cesarzowi o stanie rzeczy w Chorwacyi.

Po wniosku Reichenspergera.

Pesymiści znów mieli racyą! — zawołać nam przychodzi po dokładném rozważeniu stanowiska, jakie rząd dzisiejszy zajął wobec walki kulturnéj — mimo, że pan Gossler jęczy i upada pod jéj brzemieniem.

Minister wyznań jako echo woli księcia Bismarcka, i jako reprezentant kulturnego kierunku rządowego, wystąpił tak nieprzyjaźnie i nieprzychylnie względem Kościoła, jego praw i spodziewanéj naprawy złego, że pomiędzy nim a dr. Falkiem chwilowo żadnéj niemal zasadniczéj różnicy dopatrzyć się nie możemy.

Dzisiaj już nawet numer owéj nici, którą pan Gossler w spuściźnie po p. Falku odebrał i daléj przędzie — w niczém się nie różni od Falkowskiego gatunku.

Ważną dla nas wszelako jest rzeczą, iż pan minister i reprezentowany przezeń rząd zajmują zupełnie odosobnione stanowisko, że żadne ze stronnictw nie podziela tego systemu łatania téj kościelno-politycznéj opończy, która zgoła nowego potrzebuje pokrycia.

Postępowcy, choć po swojemu i zawsze z nietajoną dla Kościoła niechęcią i w oczy bijącą nielogicznością — wystąpili przeciw systemowi rządowemu i przeciw ks. Bismarckowi, żądając wyboru komisyi, któraby wniosek Reichenspergera wzięła pod rozwagę.

Secesyoniści, liberałowie i wolnokonserwatyści milczeli, wypierając się tém samém dzieła swego, jakiém jest niezaprzeczenie ustawodawstwo majowe, i nie mając odwagi potępić tego, czego bronić nie mogą.

Konserwatyści, wprzągnięci w rydwan polityki państwowéj, chociaż wystąpili przeciw wnioskowi — mieli przynajmniéj tyle przyzwoitości, iż odstąpienie od zeszłorocznéj rezolucyi, żądającéj organicznéj rewizyi, usiłowali pokryć pięknemi słówkami i w zasadzie przez usta kaznodziei Stöckera przyznali słuszność żądaniom katolików.

Jeden tylko minister wystąpił ostro i bezwzględnie przeciw wnioskowi, jakby przez to chciał dać katolikom do zrozumienia, że obecnie niczego spodziewać się nie mają.

Pan Gossler nie tylko wprost wzywał Izbę, aby wniosek odrzuciła, lecz nadto jeszcze wprost oświadczył, że gdyby Izba mimo tego wezwania uwzględniła żądania centrum, to rząd nie poda téj uchwały do sankcyi królewskiéj.

Za wiele było dla rządu, iż już parlament i Izba deputowanych dwa razy wezwały go do odwrotu: raz znosząc banicyą duchownych, drugi raz przyjmując zeszłoroczną rezolucyą konserwatystów; postarano się tedy o to, aby po raz trzeci do tego nie przyszło — i dla tego téż wniosek Reichenspergera nie mógł się spodziewać innego losu, jak odrzucenia.

Po dawniejszych oświadczeniach rządu, oraz po wizycie cesarzewicza u Ojca św., można się było spodziewać, iż rząd pruski trzyma się w naprawie stósunków kościelno-politycznych pewnéj zasady, że przyszedłszy do przekonania, iż się na fałszywą puścił drogę — dąży według pewnéj zasady do przywrócenia normalnych stósunków. Dziś przekonywamy się, że to mniemanie jest fałszywe; obecny rząd trzyma się dzisiaj polityki t. zw. od wypadku do wypadku (vom Fall zu Fall) — jak to p. Gossler wyraźnie powiedział.

Stolica św. zdecydowała się zażądać dyspensy dla księży wyświęconych po roku 1873 — i oto rząd w uznaniu tego „pojednawczego“ kroku, zdecydował się również ze swéj strony na ułaskawienie Biskupa limburskiego i na wypłatę prestacyi państwowych w trzech dyecezyach.

Nie dla zasady, nie z uznania słuszności zniósł rząd ustawę obroczną w dyecezyach: limburskiéj, chełmińskiéj i warmińskiéj, lecz jedynie dla tego, że Stolica św. ustąpiła w sprawie dyspens, że nie uległa „agitatorom“, którzy jéj tego odradzali. Z téj téż wyłącznie przyczyny ułaskawi zapewne rząd pruski księdza Biskupa monasterskiego.

Tak oto zapatruje się rząd na położenie walki kulturnéj i na los 10 milionów katolików, jęczących od lat dziesięciu pod brzemieniem walki kulturnéj.

Nie dość na tém. Owo przywrócenie prestacyi państwowych dzieje się tak niechętnie i tak uporczywie, że n. p. Biskupowi Kremenzowi we Frauenburgu nie przywrócono dotąd pensyi, którą mu w roku 1872 zatrzymać kazał minister Falk za to, że nie chciał cofnąć ekskomuniki, rzuconéj na nauczyciela religii, ks. Wollmanna w Brunsberdze! Dwanaście lat blisko znosi ks. Biskup Kremenz następstwa tego zatrzymania. — Oto dziś, kiedy wszystkim duchownym prestacye przywrócono — jemu samemu pensyi nie wypłacają!

Takie postępowanie rządu musiało od niego odwrócić nawet najbardziéj kulturniczo usposobione stronnictwa i pozostawić go zupełnie odosobnionym w wytrwałym uporze.

Na takiém stanowisku rząd długo utrzymać się nie będzie mógł i prędzéj czy późniéj stała obrona interesów katolickiego Kościoła zmusi go do cofnięcia się ze źle obranéj drogi.

Koło polskie podpisało wniosek, głosowało za nim, a msgr. Stablewski w pięknéj i gruntownie obmyślanéj mowie przyczynił się niepomiernie do jasnego przedstawienia kwestyi konieczności przywrócenia Kościołowi katol. wolności i swobody działania — oraz wykazał, jak bardzo nieuzasadnioném jest zachowanie się rządu wobec Arcybiskupów gnieźnieńsko-poznańskiego i kolońskiego.

Jesteśmy przekonani, że Koło polskie i nadal z niestrudzoną energią sprawy Kościoła naszego bronić i wytrwale nad tém pracować będzie, aby rząd zniewolić do organicznéj rewizyi ustaw majowych.

Przemówienie posła Łyskowskiego.

Na wczorajszem posiedzeniu przy obradach nad etatem kolei żelaznych zabrał głos poseł Łyskowski i przemówił następującemi słowy:

„Odpowiedź panu Dirichletowi pozostawiam dla posła Schultza. I ja także konstatuję, że tu zasadzka nastąpiła, kiedy panowie zgłosiwszy się do tytułu o ruchu osobowym mówili o ruchu towarowym i przez to odebrali materyał do mowy tym posłom, którzy się zgłosili do tytułu o ruchu towarowym (wesołość). Jednakże M. P. nie poruszono jeszcze ważnego punktu i to unormowania taryfy z roku 1877 o ile się odnosi do transportu surogatów mierzwy i paszy. Tem nowem unormowaniem taryfy koszta transportu tych surogatów zostały zwiększone, co szkodzi rólnictwu i wzbudza wielkie oburzenie pomiędzy rólnikami.

Aż do roku 1877 miały surogaty tę normalną taryfę już przy transporcie stu centnarów, co odpowiadało zupełnie potrzebom rólników; od tego roku zaś transport dopiero przy dwustu centnarach osięga taryfę normalną z czem się rólnicy wcale nie godzą, bo rólnictwu krzywda się dzieje, kiedy transport niżéj dwustu centnarów uważa się za tak zwane „Stückgut“ i stósownie do tego się opłaca, a tem samem transport stu centnarów kosztuje prawie tyle co transport dwustu. Ażeby Panom rzecz tę jasno przedstawić, nie zagłębię się w labirynt taryfowy, lecz przedstawię panom na dotykalnym przykładzie różnicę. Z Gdańska do Jabłonowa, a zatem 20 mil odległości wprost, wyniosły koszta transportu za sztuczne nawozy przy dwustu centnarach 46 marek a przy stu centnarach 45,50 mrk., ostatnie zatem o 50 fen. mniéj, jak przy dwustu centnarach. Tak samo ma się z solą kali i z gipsem. Sto centnarów makuchów kosztują 45,50 mrk., dwieście centnarów 66 marek. Tak samo osypka. Za sól bydlęcą wynoszą koszta transportu przy dwustu centnarach 46 marek przy 100 centnarach 45,50 mrk., a zatem i tu tylko 50 fen. mniéj, jak przy 200 centnarach. Na przykładzie powyższym przekonacie się Panowie z jednéj strony, że koszta transportu dla tych nieodzownych dla rólnictwa surogatów same przez się już są drogie, a z drugiéj strony widzicie Panowie także, że unormowanie taryfy z roku 1877 więcéj jeszcze utrudnia użytek tych surogatów i oddaje rólników całkowicie pod władzę pośredniczących handlarzy, albowiem coroczna potrzeba rólnika, we względzie tych surogatów, przeciętnie zaledwie przewyższa sumę stu centnarów, a przy każdem zapotrzebowaniu któregokolwiek z tych surogatów otwiera się rólnikowi alternatywa, albo zaopatrzyć się w potrzebne surogaty paszy lub mierzwy od razu na dwa lata, lub też zapłacić handlarzowi pośredniczącemu żądaną wysoką cenę. Jedno i drugie jest przykre i ten wzgląd niejednego rólnika powoduje do zaniechania zakupna tych surogatów, na czem cierpi płodność roli i rólnictwo w ogóle, które przecież jest tak zwaną „alma mater“ całego kraju (wielka prawda) i dla tego też surogaty te nazwałem powszechnie użytecznemi.

Chciałbym zwrócić uwagę p. ministra robót publicznych na to krzywdzenie rólnictwa przez owo podwyższenie taryf transportowych od r. 1877 i prosić go we względzie, rólnictwa dotyczącym, ażeby unormowanie taryfy z roku 1877 o tyle zmienił, iżby mogła napowrót być przyjętą normalna taryfa na 100 centnarów przy surogatach mierzwy i paszy. Nie wiem, jak było w całym kraju, ale we wschodnich prowincyach transport stucentnarowy miał nazwę pełnego ładunku i osiągał taryfę normalną. Od r. 1877, jak wywiodłem, zostały te taryfy na niekorzyść rólnictwa podwyższone. Żądanie moje, M. P., jest o tyle więcéj uprawnione, że do transportu tych surogatów nie potrzeba jednego wielkiego wagonu, ale że te 100 centnarów mogą być przewożone mniejszemi wagonami („Loren“) o 100 centnarowéj wytrzymałości. Niestety dowiedziałem się, że te wagony mają być wycofane z biegu właśnie wskutek unormowania taryfy z r. 1877. Temu chciałbym zapobiedz wcześnie w interesie rólnictwa, ponieważ stan rólnictwa tego wymaga koniecznie. Od wielu lat odzywają się głosy, iż wypada koniecznie wesprzeć rólnictwo, lecz nadaremnie.

Myślę, że nie mówiłem od rzeczy, iż rólnictwu wypada podsunąć takie korzyści, jakie bez szkody dla innych udzielone być mogą — a to przecież pańska zasada, panie Dirichlet — tu istotnie stałoby się to faktem, rólnik osięgnąłby korzyści, nabrałby odwagi do sprowadzania znów owych surogatów rólniczych, a wydajność roli zostałaby przez to zwiększona, bo wiadomo, że płodność ta cofnęła się na niekorzyść całego kraju.

W drugim rzędzie powiększyłaby się i produkcya tych użytecznych surogatów, a nakoniec — jak się to stało z transportem węgli śląskich od czasu zniżenia taryfy transportowéj za nie — i koleje żelazne osięgnęłyby większy zarobek.

Sądzę, że moje wszechstronnie uzasadnione przedstawienie rzeczy zostanie przez p. ministra robót publicznych uwzględnione.

(Brawo!)

Po téj przemowie posła Łyskowskiego przemawiali Seherr, Schultz, Minnigerode, Dirichlet, Hahn, dr. Wehr, dr. Seelig.

W końcu znów powstał p. Łyskowski i przemówił jak następuje:

Mości Panowie! Zwracam się przeciwko wywodowi posła Dirichleta; zdaje się, że nie dosłyszał uzasadnienia, które podałem co się tyczy podwyższenia normalnéj taryfy z 100 na 200 centnarów, albo, że nie przywięzuje do tego wielkiego znaczenia. Szan. poseł raczy przyznać, że w rzadkich przypadkach rólnik potrzebuje naraz 200 centnarów tych surogatów, a jeżeli ma rzeczywiście tę potrzebę, to może sobie łatwo drugie 100 centnarów zamówić. Nie zgadza się zatém wcale z interesem rólnika, że taryfa normalna z 100 centnarów na 200 została podniesiona. Pan deputowany, sam będąc rólnikiem, raczy mi także przyznać, że wiele z tych surogatów paszy, jako to osypka, staje się stęchłą, gdy długo leży, a makuchy wprost stają się trującemi. Należy zatém wprzód znać wszystkie te warunki, aby je ocenić, celem stawienia wniosku, że normalna taryfa stucentnarowa odpowiada zupełnie potrzebom kraju, kiedy przeciwnie normalna taryfa 200 centnarowa nie zgadza się wcale z interesami rólnictwa.

Co do węgli odpowiadam posłowi Dirichlet, że nie zupełnie ze względu na interes przemysłu rólniczego w prowincyach wschodnich swego czasu usiłowałem wpłynąć na zniżenie taryfy transportowéj. Zniżenie to nastąpiło, a transport węgli do Prus Zachodnich wzmógł się ogromnie. Zyskała przez to i koléj żelazna i produkcya węgli górnośląskich, co było korzystném dla biednéj ludności górnośląskiéj, skazanéj na zarobek z kopalni węgli. Nie pojmuję téż, jak p. Dirichlet mógł oświadczyć, że Prusy Wschodnie przez to ukrzywdzone zostały. Przecież jest ustanowiona taryfa okręgowa (Zonentarif) dla transportu ślązkich węgli, a ta Prusom

Wschodnim korzyść przynosi. Komu angielskie węgle zdają się tańsze, ten może je przecież z Anglii zamawiać.

(Wielka prawda! na prawicy.)

Dla mnie jest to główną rzeczą — o czém p. Minnigerode już powiedział — i przytoczyłem to już przed kilku laty przy żądaniach moich zniżenia taryf na ślązkie węgle, udowodniłem nawet statystycznie, że z Prus Wschodnich i Zachodnich rok rocznie kilka milionów talarów wychodzi za granicę za węgle i żądałem od ówczesnego ministerstwa, aby się postarało, iżby te pieniądze pozostały w kraju.

(Bardzo dobrze! na prawicy.)

Wspomniałem o zniżeniu taryfy na węgle i przyznano mi to ogólnie za zasługę.

(Brawo!)

Kasy oszczędności w szkołach elementarnych.

Kiedy przed dwoma laty powstała w Niemczech agitacya w celu zakładania kas oszczędności w szkołach elementarnych, żądająca, aby dzieci składały nauczycielom grosz zaoszczędzony, a ci oddawali go na procent do kas miejskich lub innych pewnych towarzystw finansowych, wtedy powstały także głosy przeciw tym kasom, przestrzegając, że z téj „oszczędności“ mogą się wyrodzić nadużycia. Obawiano się, aby dzieci, chcąc się nauczycielom przypodobać, nie starały się o pieniądze w sposób nie zawsze uczciwy. Obawiano się, że także łatwo może ztąd przyjść w szkole do źle zrozumianéj emulacyi, do lekceważenia i pogardzania dziećmi uboższemi, a wywyższania dzieci rodziców majętniejszych. „Kto nie umie i nie może zapracować na kawałek chleba samodzielnie, ten téż nie może oszczędzać,“ wołano słusznie w pismach publicznych. Dziecko szkólne nie może jeszcze zapracować, nie może przeto, bo nie ma czego, oszczędzać.

Takie i podobne słowa przestrogi wysyłali w świat przeciwnicy kas oszczędności w szkołach elementarnych, ale głosy te nie wszędzie znalazły uznanie. Była to nowość, do któréj się niektórzy zapalali, chcąc ją przeprowadzić za każdą cenę. Zaprowadzono téż ten nowy rodzaj „oszczędności“ w bardzo wielu szkołach. Dwuletnia zaledwo praktyka wykazała, że mimo nalegań w niektórych szkołach, nie mają dzieci z czego oszczędzać, a te, które przynoszą pieniądze do kas oszczędności, dostały je od rodziców lub krewnych na ten cel, naprzykrzając się o nie, byle się nauczycielowi przypodobać. Niekiedy są téż to pieniądze, które rodzice przeznaczyli na zakupienie dla dziecka jakiego przedmiotu, a którego zrzeka się dziecko, byle dostać gotówkę. Są téż bardzo często takie pieniądze przeznaczone na bułkę, na pierwsze lub drugie śniadanie dla dziecka, które woli nie jeść bułki, byle dać dowód nauczycielowi, że rad jego słucha i oszczędza. A czyż nie bardziéj przydałaby się słabemu i rozwijającemu się dopiero ciału dziecka ta bułka, aniżeli pieniądz złożony do kasy w ten sposób oszczędzany? Dostawają się także nieraz do tych kas pieniądze nieprawnie nabyte! Chętka zebrania jak najwięcéj w najkrótszym czasie budzi w dzieciach żądze nierzetelne; niejeden téż grosz podebrany rodzicom i starszym, albo wyszachrowany z rówieników, oddaje dziecko nauczycielowi. Kiedy dawniéj miało dziecko w szkole kilka groszy przy sobie, badano je, zkąd do tych pieniędzy przyszło. Czy dziś każdy nauczyciel ciekawy dowiedzieć się, zkąd dziecko dostało pieniądze? Nie wiemy, chociażby to powinno być obowiązkiem nauczyciela. W każdym razie, przynosząc dziecko pieniądz nauczycielowi, oddaje go ostentacyjnie, aby pokazało swoję wyższość uboższym od siebie, albo téż mniéj zręcznym dzieciom w nabywaniu pieniędzy.

Obawiano się, że nowa propaganda oszczędności wywoła powyższe anomalie; dziś wykazuje się, że niefortunnym był pomysł oszczędzania w szkole. Prasa niemiecka zbiera raz po raz ujemne rezultaty, jakie wynikły z tego rozbudzenia zmysłu fałszywie zrozumianéj oszczędności. Niech i nam przeto będzie wolno wymienić niektóre tylko z faktów, jakie doszły do wiadomości naszéj!

Dyrygent tutejszéj szkoły obywatelskiéj p. Hecht jest jednym z najgorliwszych propagatorów téj nowéj idei. W każdéj konferencyi prawie przypomina on nauczycielom kasę oszczędności; zeszłéj soboty znów im kasę tę „włożył na serce.“ I jakiż tego rezultat? Oto jeden z nauczycieli, biorąc „do serca“ nawoływanie swego przełożonego, zachęcał dzieci do znoszenia pieniędzy, a widząc, że wiele z nich pieniędzy mimo to nie znosi, zestawił wykaz tych dzieci, które jeszcze nic nie „zaoszczędziły,“ i wywiesił go w klasie. Drugi nauczyciel, spostrzegłszy tę listę proskrypcyjną dzieci stawionych pod pręgierz, zabrał ją do siebie. Przeciwnicy kas oszczędności w szkole niezawodnie na tego rodzaju zmuszanie dzieci do „oszczędności“ nie byli przygotowani, jest ono jednak nowym dowodem przemawiającym przeciw oszczędzaniu u tych, którzy nie mają z czego oszczędzać. Dobrą i piękną zaletą jest oszczędność; obowiązkiem jest szkoły wpajać to w umysł dzieci szkólne, ale nawoływanie do noszenia pieniędzy, na które zapracować nie umieją i nie mogą, tylko na manowce naprowadzać je może i łatwo w dzieciach zamiast oszczędności, wyrobi przywary i błędy, które dziecko późniéj w życiu drogo opłaci. Zazdrość, podstęp, wynoszenie się nad drugich, pogardzanie uboższymi i t. p. niecnoty oto skutki, jakie ta nowa propaganda w dzieciach szkólnych wyradza, zwłaszcza jeśli jeszcze nauczyciele źle zrozumianą gorliwością przyczyniają się do rozniecania tych stron ujemnych słabego i giętkiego charakteru dzieci.

W innéj ze szkół tutejszych wykrył rektor wyrafinowane fałszowania książeczek oszczędności. Nauczyciel zobowiązany jest przy odbieraniu pieniędzy kwitować w książeczce z odebranych składek. Kilkoro dzieci, przechodząc pod innego ordynaryusza, podopisywały w książeczce pewne sumy i podpisały nauczyciela. Rzecz się wykryła. Kto daje dzieciom w rękę tego rodzaju książeczki, niechby także o tem pamiętał, aby zwrócić uwagę ich na możebne nadużycia i przestrzegać dzieci przed niemi. Ale tych nadużyć może być tyle, że niepodobna im wszystkim z góry zapobiedz. Mogą być także nadużycia z strony nauczycieli, a i tych nadużyć przewidzieć nie można, aby im drogę zagrodzić. Najlepiéj przeto szkoła zrobi, jeśli pozostanie w swojem zadaniu bez uczenia dzieci oszczędności środkami doprowadzającemi do nadużyć.

Bardzo znaczny zastęp pedagogów występował przeciw kasom oszczędności w szkole elementarnéj, a dziś już nie teoryą, ale faktami wykazują oni zdrożności téj instytucyi. Wiemy, że u nas także wielu oświadczyło się przeciw téj nowości, któréj dziś także nie popierają i popierać nie mogą, widząc, dokąd ona dzieci i szkołę doprowadza. Władze szkólne przysłużyłyby się przeto zbawiennie szkole, gdyby zakazały „oszczędzania“ grosza nie oszczędzonego. Niech szkoła wyrabia w dzieciach zmysł oszczędności dawnemi środkami, a zbieranie grosza do skarbonek niechaj zostawi kołom rodzinnym.

Wiec w Lubawie.

Na niedzielny wiec w Lubawie, zebrało się na sali Lilientala kilka tysięcy uczestników tak z miasta Lubawy, jak i z Nowegomiasta i wsi okolicznych, nawet bardzo odległych. Wiec zagaił pan dr. Rzepnikowski, przedstawiając w krótkości cel zebrania i zaproszonego mówcę wiecowego, redaktora „Gazety Tor.“ p. Danielewskiego. Przewodniczącym wybrany został jednogłośnie p. Ossowski z Montowa. Następnie przemówił p. Danielewski, który w dłuższym i obszernym wywodzie przedstawił skutki teraźniejszego systemu szkólnego, wykazał przybytek analfabetów, zacofanie młodzieży, upadek moralności, oziębłość religijną i skargi powszechne duchowieństwa na utrudnienie pracy przy przysposabianiu dzieci do pierwszéj spowiedzi, które po wyjściu ze szkoły po niemiecku nie rozumieją, a po polsku czytać się nie nauczyły. Z tego powodu dowodził mówca, że petycya odnieść się musi i do nauki polskiego czytania i pisania, gdyż bez tego nauka religii nie podobna, a w dalszéj konsekwencyi potrzeba prosić o przywrócenie języka polskiego jako wykładowego. Dla jednozgodności próśb zaproponował przyjęcie petycyi tucholskiéj, którą odczytał. Z grona wiecowników odezwał się przecież jeden z posiedzicieli włościańskich za tem, aby petycya spisana była po prostu i po ludowemu. Sam też zaraz projekt taki przedstawił na piśmie. Ten więc odczytano, a zgromadzeni dali mu pierwszeństwo.

Pan Jackowski z Sędzic podziękował mówcy wiecowemu i wniósł wiwat na cześć posła pana Łyskowskiego, co gorąco przyjętem zostało.

Pan dr. Rzepnikowski pouczył o zbieraniu podpisów pod petycyą, która jest następująca:

My ojcowie rodzin z powiatu lubawskiego zanosimy pokorną prośbę do pana ministra od szkół o to, aby nakazał w naszych szkołach elementarnych uczyć dzieci nasze polskie zaraz od samego początku czytać i pisać po polsku, aby nakazał nauczycielom wykładać dzieciom naszym naukę po polsku i takich téż tylko nauczycieli w naszych okolicach kazał brać na urząd, którzy umieją dobrze po polsku.

Prosimy daléj pana ministra o to, żeby religii świętéj dzieci nasze przez całą szkołę uczono po polsku i żeby się to działo pod dozorem naszych katolickich księży i Biskupa.

My jesteśmy po większéj części biedni ludzie, musimy na chleb i na każdy grosz ciężko pracować, ciężko nam bardzo płacić podatki, ale je wszystkie płacimy i na szkołę także.

Pełnimy co prawo każe, służymy w wojsku i ponosimy wszelkie ciężary porówno z niemieckimi mieszkańcami. Ci zaś mają ze swoich dzieci pociechę, bo one nauczyciela i jego naukę rozumieją, więc się téż czego dobrego w szkole nauczą. Nasze dzieci zaś nie mogą się w szkole nic a nic nauczyć dobrze, więc napróżno w niéj siedzą, lata sobie marnują, nas na koszt wystawiają, a ciemne i surowe ze szkoły wychodzą. O to bardzo nas serce boli, bo nam z tego krzywda.

Nawet po niemiecku dzieci nasze w szkole się nie nauczą, bo tam nie ma prawdziwéj nauki, jeno słuchanie i powtarzanie za nauczycielem, a to dzieci męczy, ochotę im odbiera, a w końcu wszystko jeszcze prędzéj z pamięci wychodzi, niż się w nią wbić dało.

Niech nauczyciele porządnie do polskich dzieci po polsku mówią i po polsku każdą naukę im wykładają, jak to robią dzieciom niemieckim po niemiecku. Niech je przytém w zrozumiały sposób niemieckiéj mowy przyuczają, a będzie dla obu stron dobrze. Dzieci nasze téż ludźmi, tak dobrze jak niemieckie i taka w nich dusza nieśmiertelna, jak w tamtych, więc czemuż dzieci nasze mają być upośledzone i czemuż nie mają mieć łatwego sposobu do nabrania nauki i oświaty?

My więc prosimy o to wszystko pana ministra od szkół z wielką pokornością, bo za nasze podatki i wierne wykonywanie wszelkich obowiązków mamy do tego prawo A gdyby ta pokorna prośba nie miała nam nic pomódz, to udamy się z nią do sejmu i do samego Najjaśniejszego Króla Jegomości.

To pisanie ułożyliśmy sobie po polsku i wyszukaliśmy sobie takiego, co je na niemiecką mowę przełożył i tytuły dodał, jak się przynależy, bo my tego po niemiecku nie umiemy.

Sprawy sejmowe.

Z sejmu pruskiego.

Berlin, 21 stycznia.

Na dzisiejszém posiedzeniu obradowała Izba w dalszym ciągu nad etatem kolejowym.

Przy pozycyi, przeznaczonéj dla kolei wschodniéj zabiera głos poseł dr. Wehr. Mówca konstatuje z uznaniem, że zmiana administracyi na kolei wschodniéj, która niedawno temu przeszła na własność rządową, odbyła się tak spokojnie i szybko, że publiczność podróżująca na téj linii nawet sie nie spostrzegła kiedy, którego dnia zmiana nastąpiła. Ubolewa jednak mówca, że administracya kolei wschodniéj zbyt mało objawia życzliwości dla gospodarzy okolicznych. Taryfa opłaty za przewózkę artykułów gospodarczych jest zbyt wysoka. Bydgoska dyrekcya kolejowa nie wie często, co się w kraju dzieje i jakie ciężkie klęski gospodarstwo kolejowe nieraz ponosi. Dzisiejszy porządek w administracyi kolei wschodniéj zbyt często wręcz się sprzeciwia polityce ekonomicznéj ks. kanclerza.

Komisarz rządowy Fleck oświadcza, że taryfa kolei wschodniéj, a mianowicie opłat za przewózkę zboża ułożoną została po wzajemném porozumieniu z rosyjskiemi kolejami, które w téj sprawie mają głos decydujący.

Minister Maybach zauważa, że p. dr. Wehr pragnąłby, żeby dyrekcyą kolei wschodniéj przeniesiono z Bydgoszczy do Gdańska; zkądinąd jednak wyrażono życzenie, żeby ją przeniesiono do Berlina. Jednego i drugiego życzenia rząd uwzględnić nie może, bo z jednéj strony dobrze umie ocenić położenie miasta Bydgoszczy pod względem ekonomicznym, z drugiéj nie chce téż rząd, żeby dyrekcye kolejowe osiadły w stolicy monarchii.

Na zapytanie posła Buechtemanna, co rząd zamierza zrobić z dworcem kolei wschodniéj w Berlinie, odpowiada p. minister, że mimo usilnych starań administracyi kolejowéj w téj sprawie podjętych, stanowczego dotychczas nie można było nic postanowić. Izba może być przekonaną, że administracya kolejowa zawsze się stara zadość uczynić życzeniom mieszkańców.

Poseł Buechtemann sądzi w końcu, że pan Wehr przecenia znaczenie obniżenia taryfy dla towarów gospodarczych.

Poseł Minnigerode popiera wywody posła Wehr.

Minister Maybach konstatuje, że rząd także pragnie podnieść i ułatwić komunikacyą na wschodnich liniach kolejowych, do dzieła tego potrzeba jednak zabrać się nader ostrożnie. Administracya kolejowa pracuje bez wytchnienia nad ulepszeniem pruskich kolei żelaznych.

Poseł Schmidt ubolewa nad tém, że dyrekcya szczecinskiéj kolei przeniosła się do Berlina, skoro rząd linią tę na własność zakupił.

Poseł Buechtemann oświadcza się przeciw forytowaniu interesów gospodarczych, za czém p. Minnigerode gorąco przemawiał. Mówca godzi się na to, żeby obniżono taryfę opłat za przewózkę nawozów, lecz stanowczo występuje przeciw wwózce zboża. Zresztą nie mają dyrekcye kolejowe, zdaniem mówcy, prawa zmieniania raz przyjętéj taryfy.

Minister Maybach zauważa, że inicyatywę do podobnych zmian dają zawsze dyrekcye — i tak być powinno.

Poseł Schultz oświadcza, że tania przewózka nawozów jest nader ważną dla całego narodu, który od gospodarza żąda taniego zboża na chleb.

Poseł Wehr raz jeszcze porusza sprawę dyrekcyi bydgoskiéj i oświadcza, że Bydgoszcz jest wprawdzie miastem znacznem, znaczniejszem jednak jest Królewiec; ze względu na ogrom pracy, która na ramionach dyrekcyi ciąży, chce mówca, żeby jedna część dyrekcyi zamieszkała w Szczecinie, druga w Królewcu lub Gdańsku.

Poseł Dirichlet. Panowie na prawicy są tego przekonania, że interesów gospodarstwa rolnego nie można pogodzić z interesami miast nadmorskich; jest to fałszywe pojmowanie rzeczy.

Poseł *Łyskowski* przemawia w sprawie taryfy kolejowéj. Mowę szanownego posła podajemy na innem miejscu w dosłownym przekładzie.

Poseł Seer uważa, że przeniesienie dyrekcyi z Bydgoszczy, połączone będzie z niezmiernym kosztem a w danym razie może być dla Bydgoszczy saméj niebezpieczne.

Poseł Minnigerode zaprzecza twierdzeniu posła Dirichleta, jakoby gospodarze wiejscy byli źle uprzedzeni dla miast nadmorskich.

Poseł Hahn także sądzi, że Bydgoszcz jest najodpowiedniejszém miejscem dla dyrekcyi.

Po krótkiéj uwadze posła Wehr i oświadczeniu Dirichleta, który godziłby się na wywody posła Łyskowskiego, gdyby w Izbie zasiadał tylko jako reprezentant gospodarzy wiejskich, a nie miał równocześnie obowiązku bronienia interesów ogólnych; Izba bez dyskusyi przyjmuje rozdział 11—14.

Przy rozdziale 23 poruszył poseł Schorlemer-Vehr sprawę konduktorów i kierowników lokomotywy, którzy zdaniem mówcy zbyt liche pobierają pensye, nieodpowiednie wcale ich pracy i trudnym zawsze obowiązkom. Wywody posła Schorlemera popiera poseł Biesenbach, żądając podwyższenia pensyi mianowicie dla kierowników lokomotyw.

Poseł Hammacher stawia wniosek, żeby petycyą sekretarzy ruchu kolejowego o podwyższenie pensyi oddano rządowi do uwzględnienia.

Izba odracza posiedzenie do jutra. Porządek dzienny: Dalszy ciąg obrad nad etatem kolejowym.

ZIEMIE POLSKIE.

* Dyecezya sejneńska. Z Suwałk piszą do „Kraju“:

Korespondent z Litwy „Mosk. Wied.“ szczególniéj napada na ks. Biskupa Wierzbowskiego za seminaryum sejneńskie, zostające pod jego zarządem. Nie szczędząc nieprzyzwoitych wymysłów na rzeczone seminaryum, korespondent ubolewa, że uczący się w niém młodzieńcy zmuszeni są tracić wiele drogiego czasu nad nauką języka polskiego, który w przyszłości na nic im się przyda. Otóż nie dla przekonania korespondenta, który zapewne zna rzeczywiste położenie rzeczy, lecz dla zapobieżenia mylnym sądom ludzi, nieobeznanych z warunkami miejscowemi, podajemy kilka szczegółów o dyecezyi sejneńskiéj. Dwie trzecie téj dyecezyi składa lud, mówiący po polsku, tj. powiaty łomżyński, augustowski, suwalski i część sejneńskiego, jedna trzecia używa języka litewskiego w powiatach władysławowskim, wołkowyskim, maryampolskim, kalwaryjskim i części sejneńskiego. Ponieważ większość dyecezyi składa się z Mazurów, dla każdego więc alumna, kończącego seminaryum sejneńskie, nieodzownym jest język polski, nie wiadomo bowiem, pośród jakiéj ludności pracować mu wypadnie. Nawet tym, którzy zamieszkają na Litwie, bez znajomości języka polskiego obyć się niepodobna. Obywatele, urzędnicy, drobna szlachta, mieszczanie używają języka polskiego, a ksiądz żadnéj chaty i dworku przy obsłudze parafialnéj ominąć nie może. Co do mniemanego upośledzenia języka litewskiego w kościele możemy tylko powiedzieć, że w parafiach litewskich nauki, katechizm i pacierze odbywają się po litewsku, a w mięszanych po polsku i po litewsku. Zresztą litewski język ma tu naturalnych obrońców nie tylko w większości księży, którzy są Litwinami, lecz w nowomianowanym Sufraganie, rodowitym Litwinie, ks. Hollaku, który zamieszkał na Litwie, w Wołkowyszkach, a wizytując parafie, przemawia do ludu w języku litewskim. O prześladowaniu księży Litwinów, o którém korespondent wspomina, dając za przykład ks. U., który na własne żądanie powrócił do powiatu kalwaryjskiego, mowy tu być nie może — przeciwnie mamy dość przykładów, dowodzących inaczéj; zresztą w duchowieństwie katolickiém walka narodowościowa nigdy i nigdzie miejsca nie miała. Zaiste lepiéjby było dla narodowości litewskiéj, gdyby ją pozostawili w spokoju nieproszeni opiekunowie, którym właściwie nie o język litewski, ani nie o katolicyzm chodzi.

NIEMCY.

* Berlin, 21 stycznia. Medice cura te ipsum. „Nordd. Allg. Ztg.“ pisze z powodu zaburzeń

Przygoda nocna w wigilią Nowego Roku.

(Dokończenie. — Zob. nr. 18.)

XIII.

Filipowi zdawało się wszystko niby jakie czary lub sen. Nigdy w całém swém życiu nie był jeszcze w takich tarapatach i opałach, jak w téj nocy. Nie poczuwał się do żadnéj winy, prócz téj, że pomieniał się z księciem na ubiór i potém grał jego rolę na balu, mimo swéj woli. Ale gdy i książę nie sprawował widocznie swego urzędu, jak należy, bo czemuby miał być przyaresztowany jako stróż, spodziewał się, że książę go nie opuści.

Serce biło Filipowi mocniéj, gdy się zbliżył do pałacu marszałka dworu. Odebrano mu płaszcz, halabardę i róg. Książę powiedział kilka słów do jakiegoś wytwornego pana i zaraz odesłano policyantów; wszedł na wschody, Filip musiał iść za nim. Nie lękaj się niczego — rzekł mu Julian — i odszedł. Wprowadzono Filipa do małego przedpokoju, gdzie długo czekał samotny.

Wreszcie wszedł pokojowiec i rzekł:

— Pójdźcie zemną. Król chce was widzieć.

Filip truchlał ze strachu, kolana uginały się pod nim. Wprowadzono go do pięknéj komnaty.

Przy stole siedział uśmiechnięty sędziwy monarcha. Obok stał książę Julian bez maski — zresztą nikogo nie było w pokoju.

Król spoglądał przez chwilę na Filipa z pewném, jak się zdawało, zadowoleniem.

— Opowiedz mi wszystko szczegółowo, coś robił téj nocy — rzekł król do niego.

Filip ośmielony łaskawemi słowy czcigodnego starca, wyznał najskrupulatniéj, co zrobił i co mu się zdarzyło od początku do końca.

Lecz tyle miał rozsądku i delikatności, że przemilczał to, co w roli księcia od dworaków słyszał, czémby księcia Juliana mógł w zakłopotanie wprowadzić.

Król rozśmiał się głośno po kilka razy przy opowiadaniu; potém spytał jeszcze o stósunki i zajęcie Filipa, a wziąwszy kilka dukatów ze stołu, dał je Filipowi, mówiąc:

— Idź, mój synu, sprawuj daléj twój urząd. Nic ci się złego nie stanie. Lecz nikomu o tém nie mów, coś w téj nocy słyszał. Rozkazuję ci to. Idź z Bogiem!

Filip upadł królowi do nóg i ucałował jego rękę, wyjąknąwszy kilka słów podzięki. Gdy wstał, aby odejść, rzekł książę Julian:

— Proszę uniżenie, aby W. K. M. pozwoliła w przedpokoju zaczekać temu młodemu człowiekowi. Czuję się w obowiązku wynagrodzenia mu przykrości, jakie w téj nocy poniósł z mojéj winy.

Król skinął głową z uśmiechem, Filip się oddalił.

— Książę, rzekł król i pogroził mu podniesionym palcem, szczęście twoje, żeś mi powiedział prawdę. Jeszcze raz przebaczę księciu te dzikie dziecinne pustoty. Zasłużyłeś książę na karę. Pozwól sobie raz jeszcze takich studenckich wybryków, a będę nieubłagany. O historyi z księciem Hermanem muszę się więcéj dowiedzieć. Dobrze, niech sobie idzie, ja go nie lubię. Na to, co mi książę o ministrach policyi i finansów mówiłeś, muszę mieć także dowody. Idź teraz i nagródź młodego ogrodnika. On w masce księcia postępował sobie daleko rozsądniéj, niż książę w jego.

Książę opuścił króla. Zdjął w bocznym gabinecie balowy strój ze siebie, włożył paletot, kazał zawołać Filipa i wziął go ze sobą do swego pałacu.

Filip musiał słowo po słowie powtórzyć wszystko, co słyszał i mówił na balu jako zastępca księcia.

Julian uderzył go po ramieniu i rzekł:

— Słuchaj, Filipie, widzę, żeś ty rozumny chłopak. Zdasz mi się na co. Jestem z ciebie zadowolony. Coś w imieniu mojém szambelanowi Pilsow, hrabinie Ronau, marszałkowi i jego żonie i pułkownikowi Kalt, ministrowi finansów i innym powiedział, uznaję to za bardzo rozsądne i zastósuję się do tego, tak, jakbym sam był to powiedział. Za to jednakże musisz ty przyznać się do wierszy śpiewanych w imieniu twojém przezemnie.

Za karę odejmą ci twoję posadę, lecz o to się nie troszcz, bo ja biorę cię za mojego nadwornego ogrodnika. Oddaję ci dwa ogrodyuHeimleben i Quellenthal. Pieniądze, które dałem twéj narzeczonéj, niech będą dla niéj na wyprawę, a weksel marszałka wymienię zaraz za 5000 złotych. Idź teraz, służ mi wiernie i sprawuj się dobrze.

XIV.

Któż był szczęśliwszy od Filipa. Pobiegł pędem do Rózi, która jeszcze nie spała. Siedziała z matką przy stole i płakała. Filip rzucił sakiewkę na stół i rzekł zadyszany:

— Róziu! oto twoja wyprawa; a tutaj te 5000 złotych są moje.

Potknąłem się w zawodzie stróża i za to tracę pretensye do urzędu po moim ojcu; lecz pojutrze jadę jako ogrodnik księcia Juliana do Heimleben. Moich rodziców zabieram także ze sobą. Jestem w stanie wszystkich was utrzymać. Hurrah! Niech Bóg wszystkich dobrych ludzi obdarzy podobnym Nowym Rokiem.

Matka Bittner nie wiedziała, czy miała wierzyć uszom, przy opowiadaniu Filipa a oczom na widok tylu pieniędzy. Dopiero, gdy jéj Filip opowiedział szczegółowo, jak do tego przyszło, naturalnie tylko tyle, ile było potrzeba, żeby wiedziała, wstała, uściskała go płacząc z radości i oddała Rózię w jego objęcia. Biegała potém po pokoju pełna radości, pytając:

— Wiedzą już o tém twoi rodzice?

A skoro Filip zaprzeczył, zawołała:

— Róziu, zrób ogień, wstaw wody i ugotuj dobréj kawy dla nas pięciu, ubrała się w wełniany płaszczyk i wyszła z domu.

Ale Rózia zapomniała w objęciach Filipa o ogniu i wodzie. Stali jeszcze w uścisku, gdy pani Bittner wróciła, prowadząc starego Bogumiła i matkę Katarzynę. Wszystko troje otoczyli, błogosławiąc dzieci. Chciało się matce Katarzynie kawy, musiała ją sama gotować.

Ze Filip złożony z urzędu stróża ożenił się po dwóch tygodniach z Rózią, i że oboje z rodzicami pojechali do Heimleben, nie należy już do wypadków wigilii Nowego Roku, które jedynemu tylko ministrowi finansów Bodenlos zgubą się stały. Nie słyszano téż odtąd o podobnych wybrykach księcia Juliana.

w kościele na przedmieściu „Favoriten“ w Wiedniu, co następuje:

Szacunek dla własnego i cudzego życia, dla własności, dla powagi państwowéj lub społecznéj znacznie się obniżył w ostatnich czasach! Policya nie jest dzisiaj gorszą od dawniejszéj, ale słabszemi są czynniki moralne, na których ludzkie społeczeństwo się opiera. Nie wahamy się zwalić części winy na prasę wiedeńską, mianowicie obliczoną dla klas niższych. Być może, iż wydawcy nie mają zamiaru demoralizowania publiczności, ale de facto to robią. Jak tam musi wyglądać w głowie robotnika, rzemieślnika i sługi, którzy cały pokarm duchowy czerpią z dziennikarstwa peryodycznego? Co taki człowiek ma myśleć o świecie, jak mu się tenże przedstawia w jego organie? Bóg i religia tam nie istnieją, zastępuje ich teorya Darwina. Kościół to widownia popich wybryków, państwo to stek niesprawiedliwości, istniejące tylko dla żołnierzy — wszystko w państwie jest sprzedajne, ministrowie to złodzieje i głupcy, ciemiężyciele ludu itp.

Co biedny czytelnik takiego pisma ma zrobić z tym fantem? Powoli traci on to trochę religijnego przekonania i moralnego funduszu, które wyniósł z domu i ze szkoły — i ginie. Prof. Dawid Fryderyk Strauss radził niegdyś ludziom, którzy stracili religią, aby czytali Göthego i słuchali muzyki Beethovena. Ponieważ jednakże proletaryusz o Fauście nie słyszał, a 9-ta symfonia mu się nie podoba, przeto szuka innéj zabawy — i dla tego nie dziwimy się, że ludzie, pozbawieni podpory religijnéj, folgują zwierzęcym namiętnościom!

Tak pisze ta sama „Nordd. Allg. Ztg.,“ która podczas walki kulturnéj nie mało się przyczyniła do osłabienia powagi Kościoła!

— „Kreuz Zeitung“ pisze: „Pogłoski o zamianowaniu koadjutorów dla dyecezyi kolońskiéj i gnieźnieńsko-poznańskiéj do téj chwili nie przycichły i dzienniki codziennie innych wymieniają kandydatów, których rząd sobie upatrzył i kuryi rzymskiéj zaproponował. W ostatnich dniach przeznaczono znów dla Kolonii ks. kanonika dr. Rednera z Pelplina, dla poznańsko-gnieźnieńskiéj archidyecezyi ks. Biskupa Sufragana Janiszewskiego. W obec tych pogłosek konstatujemy raz jeszcze, że, jak z korespondencyi rzymskiéj, która w tych dniach nas doszła, się dowiadujemy, dotychczas nie toczyły się, ani dziś się nie toczą żadne układy w téj kwestyi pomiędzy rządem pruskim a Watykanem“. To samo zapewniał nam już przed kilku dniami korespondent nasz berliński.

— W sprawie tymczasowéj ustawy o podatkach komunalnych piszą „Berl. Pol. Nachr.“: „Projekt odnośny, który niebawem przedłożony być ma, przysposabiają w ministerstwie robót publicznych, oczywiście przy pomocy ministerstwa spraw wewnętrznych i skarbu. Chodzi tu o opodatkowanie urzędników sądowych. Szczegółowe wiadomości o projekcie owym znajdujemy w publikowanym w grudniu r. z. referacie komisyi kolejowéj Izby poselskiéj.“

— Rozszerzania pisma ulotnego „Das alte und das neue Glaubenbekenntniss von dr. Friedrich Krasser“ autora „antisylabusa“ zakazała policya na mocy ustawy socyalistycznéj.

FRANCYA.

* Paryż, 21 stycznia. Jak donoszą różne dzienniki wieczorne, zamierzają zbieracze płatów zawezwać prefekta Sekwany do cofnięcia rozporządzenia, dotyczącego wywozu śmieci z Paryża. Gdyby prefekt nie chciał uczynić zadość temu żądaniu, wtedy, jak głoszą „zbierający płaty,“ zwołają mityng w celu rozstrzygnięcia téj sprawy.

— Podczas wyborów uzupełniających do Izby deputowanych obrany został w Dieppe monarchista Gront; w departamencie Charent bonapartysta Arnous, a na wyspie Korsyce republikanin Bartoli.

ANGLIA.

* W sprawie Wolffa i Bondurant, którzy są oskarżeni o spowodowanie wybuchu w ambasadzie niemieckiéj w Londynie, ukończono już śledztwo i przesłuchano świadków; ponieważ jednakże sąd przysięgłych nie mógł się zgodzić co do mającego zapaść wyroku, przeto sąd rozwiązano a proces odroczono do następnéj sesyi.

TELEGRAMY.

Paryż, 21 stycznia. Jak donosi depesza ajencyi Havasa z Carogrodu, poleciła Porta ambasadorowi tureckiemu w Londynie, Musurusowi paszy, ażeby zbadał zapatrywanie rządu angielskiego na sprawy egipskie i przedłożył mu następnie w tym względzie zapatrywania Turcyi.

Haga, 21 stycenia. Prezes Izby deput. von Rees zamianowany został jeneralnym gubernatorem Indyi holenderskich.

Ostatnie telegramy.

Berlin, 22 stycznia. Namiestnik alzacko-lotaryngski, feldmarszałek Manteuffel, wyjeżdża do kanclerza niemieckiego, bawiącego w Friedrichsruhe.

Petersburg, 22 stycznia. „Invalid“ ogłasza reskrypt gabinetowy, dotyczący zaprowadzenia nowych dział stalowych dla artyleryi górskiéj; zaprzecza zaś wiadomości, jakoby budowę linii kolejowéj Siedlce-Małkinia na Polesiu powierzono trzem batalionom kolejowym.

Rok 1863
we wspomnieniach Rosyanina.

(„Iz moich wospominanij J. N. Butkowskiego. Istoriczeskij Wiestnik t. XIV r. 1883.)

W ciągu ostatnich lat kilkunastu dosyć często dawały się słyszeć głosy prasy rosyjskiéj, wzywające nas do zgody w imię wspólnych interesów, w imię pokrewieństwa plemiennego.

Sądząc po tych pięknie brzmiących, a pustych i czczych frazesach, możnaby myśleć, że pomiędzy nami istniały lub istnieją tylko drobne nieporozumienia, dające się usunąć pierwszym lepszym artykułem dziennikarskim, platoniczném zapewnieniem o miłości bratersko-słowiańskiéj. Bezowocność jednak podobnych usiłowań okazywała się natychmiast, skoro, przekroczywszy zakres frazesowego „budowania złotych mostów,“ przystępowano do rozpatrzenia się w przeszłości i teraźniejszości, skoro zaczynano szukać realnego gruntu dla proponowanéj zgody. — Wówczas to występowały w całéj grozie wielkie przedstuletnie dziejowe krzywdy, wypadki dziejów porozbiorowych, ucisk Kościoła i narodowości, nareszcie walka eksterminacyjna przeciwko wszystkiemu, co katolickie i polskie. W obec podobnych wspomnień gruchania ugodowe przebrzmiały bez skutku, pozostawiając niekiedy wrażenie gorzkiéj ironii. Stąd znowu sypały się ze strony naszych przeciwników zarzuty niepoprawności, niewdzięczności, ciasnego egoizmu, poświęcającego interesa ogólno-słowiańskie dla względów narodowych.

Z naszéj strony napróżnobyśmy usiłowali przypominać dzisiejszemu ogółowi rosyjskiemu wszystkie krzywdy bliższéj lub dalszéj przeszłości, wyrządzone nam przez rząd i naród rosyjski: dla tych, co chcą lub umieją czytać w księdze przeszłości, znajdą się one na każdéj karcie stuletnich dziejów; dla innych zaś, niechcących, lub nie umiejących, będą się wydawały przasadą, fałszem lub objawem wygórowanéj nienawiści narodowéj. Ale zupełnie inne wrażenie sprawiają na społeczeństwie rosyjskiém głosy, wychodzące z pośród niego samego lub przedstawicieli jego rządu, a odsłaniające choć cząstkę ponurego obrazu naszego wspólnego pożycia. Dzieje się to częstokroć pomimo woli autorów, zmierzających do osiągnięcia zupełnie innego celu, a jednak wychodzi na korzyść prawdy i sprawiedliwości.

Do podobnéj kategoryi prac historycznych zaliczyć należy pamiętniki z roku 1863 pióra Rosyanina, rosyjskiego dostojnika hierarchii urzędniczéj, których tytuł wymieniłem na czele niniejszéj sprawozdawczéj pracy. — W czasy niezmiernie smutne przenosi nas autor „Z moich wspomnień“ J. N. Butkowskij. Nie o pojednaniu lub wzajemności słowiańskiéj może być tam mowa, lecz o walce strasznéj, eksterminacyjnéj, sięgającéj do głębi podstaw społecznych, do najskrytszych tajników serca ludzkiego. Zaczęta na polu politycznem i narodowém, przybiera pod wpływem zbyt żarliwych lub działających na własną rękę przedstawicieli rządu, charakter walki społecznéj i religijnéj. Słowem pan Butkowskij przenosi nas w wir wypadków pamiętnego roku 1863, w którym odgrywa jednę z wybitniejszych ról, jako powiernik ministra spraw wewnętrznych Zielonego i jenerał-gubernatora wileńskiego M. Murawiewa.

O osobie autora i charakterze jego działalności skądinąd nie mam żadnych danych — będę więc sądził o nim według własnych jego słów lub czynów, o ile one znalazły wyraz we „Wspomnieniach.“ Nie można nawet powiedzieć na pewno, czy autor jest Rosyaninem z krwi i kości lub jednym z tych ludzi, dla których po za karyerą urzędową nie ma ani wiary, ani narodowości. Sam on wprawdzie nazywa siebie Rosyaninem „z wiary i przekonań,“ nigdzie nie zdradza się z najmniejszym objawem, nie powiem współczucia, ale ale nawet jakiegoś, choćby najlżejszego uczucia litości dla nieszczęśliwego narodu i niezliczonych, częstokroć niewinnych ofiar. Owszem wszędzie widzimy w nim gorliwego i, jak sam przynajmniéj zapewnia, bezinteresownego zwolennika i wykonawcę systemu Murawiewowskiego. Ale nazwisko jego jest polskie, dobra posiada w gubernii witebskiéj (powiecie szawelskim), wspomina o pokrewieństwie z rodziną polską hr. Marchockich, nareszcie przytacza zarzut renegactwa, uczyniony sobie przez jakąś damę w Petersburgu. Mniejsza zresztą o jego osobę. Ponieważ sam siebie nazywa Rosyaninem, i nieraz mówi o swym patryotyzmie rosyjskim, więc nie mamy najmniejszych powodów badać jego pochodzenia.

I.

W początkach roku 1863 zajmował pan Butkowskij stanowisko urzędnika do szczególnych poleceń przy ministrze spraw wewnętrznych, A. Zielonym. W tymże charakterze był dwa razy wysyłany do kraju ogarniętego powstaniem; po raz trzeci udał się na stałą posadę prezesa Izby skarbowéj do Kowna.

W chwili wybuchu powstania przyznaje autor, że w Petersburgu panował najzupełniejszy chaos pod względem systemu i środków dalszego rządzenia ziemiami polskiemi: „chciano gasić ogień, ale nie wiedziano bynajmniéj na kogo liczyć, jakie przedsięwziąć środki i na jakich żywiołach się oprzeć.“ Minister spraw wewnętrznych polecił mu sekretną misyą — dostawienia pewnych wiadomości o stanie umysłów i usposobieniu ludności wiejskiéj gubernii witebskiéj, która, „chociaż miała ludność rosyjską, jednak od dawna zostawała pod wpływem polskich obywateli, polskich pośredników i urzędników tegoż pochodzenia.“ Zobowiązano go nadto do zbadania zarządów włościańskich, a w szczególności — postępowania urzędników z włościanami skarbowymi. Zadnéj instrukcyi piśmiennéj p. B. nie otrzymał, lecz tylko ustną, z któréj mógł się dostatecznie przekonać, że minister „odznaczał się szczególniejszą niechęcią do wszystkiego, co polskie, a najszczerszą sympatyą dla osoby Murawiewa.“ Widocznie, że już w samym początku powstania istniało pewne stronnictwo w Petersburgu, pragnące użyć tego człowieka do przeprowadzenia najsurowszego systemu represyi względem Polaków. Wysyłając zaś na stałą posadę do Kowna, wyrzekł pan minister do naszego autora następne słowa: „Gubernia, do któréj się udajesz, nie podobna do innych gubernii zachodnich; żywiołu rosyjskiego tam mało; będziesz musiał walczyć z potężnym wpływem duchowieństwa katolickiego na ludność żmujdzką. Działając energicznie przeciwko panom i buntownikom, w nadzwyczajnych razach możesz pan użyć siły i przeciwko księżom. Być może, iż przyjdzie ci nie jednego związać i odesłać pod strażą. Nie bój się ich intryg, my tutaj pana obronimy i podtrzymamy.“

Czy co innego jeszcze mówił mu minister w chwili tak ważnéj, o tém nie wspomina. Zapewne, że nie. Przy znaném niskiém wykształceniu A. Zielonego a żołnierskiéj rubaszności, nic nad to nie był nawet zdolny powiedzieć. W każdym razie podobna, nie licząca się z subtelnościami sfer wyższych, przemowa otwierała szerokie wrota dla wszelkich nadużyć i nieprawości, uwalniając z góry ich wykonawców od odpowiedzialności.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 22 stycznia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sekretarzowi rejencyjnemu Brossemannowi w Bydgoszczy godność radzcy rachunkowego.

* **Pan Baumhauer** został dzisiaj ostatecznie przez tutejszą deputacyą wybrany rektorem w miejsce dr. Kriebla. Czy obywatelstwo poznańskie przeciw temu nie zaprotestuje?

† **Znów** jeden proboszcz, śp. ks. Rudziński z Czeszewa rozstał się z tym światem, znów jedna parafia i to 77 osieroconą została. R. i. p.

* **Teatr.** Dziś komedya autora „Pana Damazego“: Ciotka na wydaniu i komedya Moreau: Sprzymierzeńcy. — W czwartek na benefis p. Zawadzkiego tragedya Słowackiego: Mazepa. Rolę Wojewody grać będzie pan Rychter, Zbigniewa beneficyant Zawadzki, Mazepę Antoniewski, króla Jana Kazimirza p. Skirmunt, Amelią p. Pankiewiczówna. — W sobotę po raz pierwszy komedya Bałuckiego: Pozłacana młodzież.

* **15 marek**, złożonych na ręce nasze dla ubogiéj rodziny na zapłacenie zaległego od 3 kwartałów szkólnego — wręczyliśmy uszczęśliwionéj matce.

* **Jutro** o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiéj.

* **Zmarły** w dniu wczorajszym ś. p. Tadeusz Adamski, urzędnik Ziemstwa Kredytowego, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, był ostatnim z niższych urzędników Polaków zatrudnionych w téj instytucyi. Obecnie pracuje w niéj z Polaków tylko pan radzca Raszewski.

* **Z powodu** uwagi korespondenta naszego z pod Leszna, iż księża przez rząd za niezdolnych uznani do należenia do dozoru szkólnego, potrzebni są w oczach prokuratora do opiekowania się zbrodniarzami i to w czasie, kiedy istnieją prawa, skazujące księży za wypełnianie świętych swych obowiązków kapłańskich na koleżeństwo z zbrodniarzami po więzieniach (zob. nr. 16 „Kuryera Pozn.“), pisze „Posener Tageblatt“, iż możemy być przekonani, że duchownych, którzy „na koleżeństwo ze zbrodniarzami po więzieniach“ sądownie skazani zostali, nie zawezwano. — Możemy niewiernemu „Tageblattowi“ wymienić cały szereg nazwisk księży, którzy wezwanie podobne odebrali, a za przekroczenie ustaw majowych na koleżeństwo takie skazani byli.

* **W Sulmierzycach** obchodzić będą dnia 26 bm. złote wesele małżonkowie Hempowiczowie. Fr. Hempowicz ma 77 lat a jego małżonka, Gertruda z domu Konieczna, 10 lat młodsza, oboje jeszcze przy czerstwem zdrowiu i odpowiednich siłach.

* **W Gnieźnie** na dworcu kolei górnoszląskiéj, zdarzył się w zeszły czwartek smutny wypadek. Sługa kolejowy R. z Poznania zatrudniony przy porządkowaniu pociągu towarowego idącego do Poznania, zdejmował z ostatniego wagonu latarnią, gdyż do pociągu tego miał być przyczepiony jeszcze jeden wagon. Zanim atoli zdołał zdjąć latarnię nadjechał wagon a przy zderzeniu został R. na miejscu zabity.

* **Administracyą** inspekcyi budowli w powiecie krotoszyńskim poruczono budowniczemu rejencyjnemu Płachetce z Ostrowa.

* **Praktyczny** lekarz dr. Lion z Wrocławia, skazany przeszłego roku, za obrazę majestatu na pół roku fortecy, został ułaskawiony. Dr. Lion jest „liberałem.“

* **Wnuczka Adama Mickiewicza**, p. Jadwiga Hryniewiecka, córka Heleny z Mickiewiczów i Ludwika Hryniewieckiego, małżonków we Francyi zamieszkałych, oddaje swoją rękę p. Royer, obywatelowi ziemskiemu z okolic Nancy.

† **W Paryżu** zmarł w dniu 16 bm. jenorał Breański. R. i. p.

* **Fr. Liszt** skomponował dla kapeli meinigskiéj „Marsz Bülowa“ a w piśmie poprzedzającem ten nowy utwór nadzwyczajne oddaje Bülowowi pochwały jako artyście, docentowi, dyrygentowi, komentatorowi jąko humorystycznie usposobionemu publicyście.

* **Pomnik na pobojowisku pod Tannenbergiem.** Poległemu w bitwie pod Grunwaldem (Niemcy zowią ją bitwą pod Tannenbergiem) wielkiemu mistrzowi krzyżackiemu Ulrykowi Jungingen wzniesiono na tak zwanym pagórku „Kapellenberg“ zwykłą figurę z świętym wizerunkiem, która się z czasem zapadła. Obecnie nabył miejsce to powiat i pomnik odnowi, albo raczéj nowy pobuduje.

* **W Bradford** w Pensylwanii wydarzyło się wielkie nieszczęście. Rezerwoar naftowy znajdujący się nad torem kolejowym, eksplodował i płomienisty strumień nafty stoczył się na dół w chwili, kiedy pod rezerwoarem przejeżdżał pociąg osoby. Pociąg stanął w jednéj chwili w płomieniach. Trzy panie spłonęły w wagonach nie zdoławszy wyjść, 16 odniosło ciężkie rany z powodu ścisku przy uciekaniu z wsgonów.

* **Zatonięcie parowca.** Parowiec „City of Columbus,“ na którym się znajdowała trzecia część kobiet i dzieci, zatonął d. 18 stycznia rb., w drodze z Bostonu do Savannah, niedaleko przylądka Gay-Head przy zachodniéj kończynie wyspy Marthas Vineyard na wybrzeżu Massachusetts. Utonęły 104 osoby, pomiędzy niemi 55 osób z pierwszéj kajuty, 15 z drugiéj. W chwili tonięcia wybiegło prawie wszystko co żyło na pokład, i tych bałwany wrzuciły w morze. Między nimi znajdował się O. Jasigi z Bostonu, konsul jeneralny turecki dla Stanów Zjednoczonych. Z opowiadań tych, którzy się wyratowali, dowiedziano się, iż nieszczęście powstało z tego powodu, że sternik opuścił ster na 20 minut, w którym to czasie parowiec zboczył z drogi i wpadł na skały; wszelkie usiłowania sternika, aby nadać parowcowi inny bieg i skierować go ku wybrzeżu, nie zdały się na nic, gdyż parowiec zatonął w dziesięciu minutach.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 23 stycznia, św. Jana Jałmużnika. Wschód słońca o godzinie 7 minut 59. Zachód o godzinie 4 minut 26.

Długość dnia 8 godzin 27 minut.

Wypadki historyczne. 1228 Założenie klasztoru Dominikanów w Gdańsku. — 1440 Węgrzy zapraszają na tron Włbdysława III. — 1510 Bogdan wojewoda Multan zapewnio Polakom wolny haopel w Besarabii. — 1649 Jan Kaźmirz potwierdza prawa koronne. — 1824 Onacewic wyświeca publicznie łotrostwa Nowosilcowa. — 1863 Powstanie w Królestwie.

PRZYBYLI DO POZNANIA
dnia 21 stycznia.

KAMIENSKIEGO HOTEL DE BERLIN. Ksiądz Tuchocki z Czarnkowa, Kowalski z Sarbinowa, Dembiński z Borku, Wodziński z Monackium, Promelski z Królestwa Polskiego, Pągowski z Ostrzeszowa.

LOTERYA.
(Bez gwarancyi.)

Berlin, 21 stycznia 1884.

Przy dalszém dziś ciągnieniu czwartéj klasy 169 król. pruskiéj loteryi klasowéj padły następujące wygrane:

(Numera, przy których wygrana nie oznaczona w nawiasach, wygrywają 210 marek.)

36 91 231 37 58 89 341 62 445 85 (3000) 522 57 62 (300) 602 (550) 42 90 806 29 905 51 (300) **1**018 25 42 43 77 90 95 101 37 96 (3000) 247 398 408 97 570 87 634 (300) 64 77 (300) 710 46 (1500) 809 12 65 935 42 **2**061 70 86 158 96 (1500) 203 (300) 7 72 343 50 71 435 545 50 (300) 645 78 85 708 10 20 (3000) 93 805 82 (300) 94 (3000) 955 **3**010 50 70 111 (300) 78 76 228 31 326 412 46 87 599 824 (550) 68 84 917 **4**180 85 209 44 49 319 32 (300) 82 465 81 507 57 82 83 (3000) 84 675 80 748 58 67 (3000) 850 942 **5**026 65 97 142 241 54 346 (300) 76 87 89 439 503 62 (3000) 83 608 50 52 854 65 85 902 3 (1500) 13 51 72 **6**020 31 32 38 (300) 60 74 341 (3000) 51 66 71 450 94 523 86 (300) 638 48 95 763 79 845 944 **7**037 114 37 85 86 (550) 241 42 305 63 401 62 89 98 535 85 624 710 11 847 (1500) 57 75 957 **8**090 109 (300) 28 27 (550) 49 61 266 (3000) 70 77 311 (3000) 81 470 96 512 (1500) 87 677 97 (550) 707 40 (1500) 81 84 (3000) 94 824 63 904 39 49 51 **9**055 64 82 107 205 339 65 485 533 46 652 79 (300) 713 41 73 94 859 964.

10004 62 181 311 41 98 435 92 517 618 73 79 916 32 **11**075 176 78 205 31 48 63 78 79 377 551 611 722 56 852 70 73 945 50 51 61 (550) **12**014 28 103 56 (1500) 206 41 (300) 76 328 (300) 431 41 50 75 (550) 526 626 35 48 76 723 38 97 828 35 50 51 903 **13**005 130 33 90 200 34 47 92 (550) 313 36 426 506 31 652 715 63 (300) 89 847 (300) 52 98 **14**029 46 66 140 (1500) 222 50 362 419 25 58 504 (1500) 25 679 89 746 66 847 54 92 99 934 **15**081 158 (1500) 321 37 455 70 79 84 568 87 (1500) 647 56 (300) 77 714 71 95 864 67 68 965 87 (1500) 90 (1500) **16**040 48 56 79 165 246 63 64 (300) 70 93 322 53 67 (550) 443 524 70 633 97 808 40 41 944 70 **17**028 33 151 91 (300) 226 41 324 (550) 32 (300) 35 (550) 501 57 625 78 721 63 842 50 99 (300) 956 **18**215 60 324 29 48 419 28 525 48 768 83 85 817 59 65 93 924 **19**023 24 31 40 192 98 225 50 54 325 33 (550) 87 403 12 519 79 80 83 631 87 860 908 38 86.

20044 113 14 43 88 94 216 (550) 28 29 43 45 68 80 86 89 473 500 77 659 770 71 950 **21**091 159 66 76 96 297 324 28 (300) 66 82 402 (300) 5 37 503 52 59 83 89 614 (300) 27 (300) 68 712 54 842 (300) 66 89 911 36 85 (300) **22**049 125 47 71 202 (3000) 307 37 85 422 (300) 28 38 43 (3000) 70 92 (300) 98 (300) 557 (3000) 62 71 96 646 66 (300) 88 97 955 71 **23**024 50 51 55 65 86 91 (300) 108 45 72 360 76 540 70 334 60 83 (1500) 701 (1500) 63 87 618 (550) 55 946 58 **24**015 92 140 (550) 65 360 86 (1500) 430 70 83 630 708 36 40 46 (300) 835 941 **25**009 90 174 208 50 78 345 437 519 (300) 28 664 713 (300) 78 79 918 (6000) 49 **26**141 94 374 436 99 506 22 (300) 53 77 84 (550) 677 766 (300) 77 78 95 863 **27**024 37 70 149 65 71 89 282 307 42 90 428 (300) 37 93 503 36 (1500) 42 87 682 (550) 83 95 819 **28**077 (3000) 165 (550) 241 336 42 84 466 95 97 500 3 43 57 79 605 50 71 812 15 46 48 900 25 54 93 (300) **29**035 65 102 (550) 26 34 362 407 39 59 (300) 98 533 39 86 695 701 (550) 50 77 817 (550) 74 (550) 901 28 63 68 (300) 90 (1500).

30056 82 (300) 155 60 (1500) 330 50 96 (300) 492 562 608 25 85 702 64 99 815 99 925 **31**039 57 78 148 284 95 309 24 44 74 405 50 74 529 (300) 53 58 622 33 46 87 731 846 98 961 72 **32**040 195 249 78 83 92 352 458 64 91 515 22 47 614 56 63 763 79 88 874 903 5 48 50 80 **33**012 30 71 122 35 208 30 (550) 84 99 363 67 (550) 75 90 94 479 91 96 (550) 633 79 852 95 990 (300) **34**083 106 33 56 60 76 85 209 52 (1500) 332 45 82 418 (1500) 52 71 588 609 21 77 97 721 27 985 **35**051 67 133 51 217 (550) 27 435 605 78 702 31 36 46 52 73 90 806 925 57 (300) 63 79 **36**084 102 54 243 (300) 56 (300) 65 82 (300) 336 66 94 403 587 (300) 645 707 947 54 75 **37**030 193 259 76 406 44 49 76 82 519 34 75 671 82 727 44 (550) 50 93 816 67 926 **38**046 68 93 (550) 158 308 454 526 617 788 839 **39**000 (550) 95 102 37 64 70 (3000) 80 433 (300) 68 70 636 69 724 28 (1500) 89 801 11 (550) 12 (550) 48 63 (300) 73 926 89.

40023 33 58 174 217 65 73 (300) 472 629 91 96 776 918 27 (300000) **41**031 (1500) 58 161 59 225 30 64 304 444 514 74 601 46 748 12 820 955 **42**006 9 111 62 72 (1500) 95 204 05 31 321 (300) 80 496 532 61 626 73 825 (550) 91 953 **43**072 111 83 94 374 440 51 82 506 12 (550) 74 93 620 31 95 891 922 33 39 **44**000 18 45 75 85 124 29 246 76 314 25 30 (3000) 59 427 54 89 93 502 53 (3000) 55 94 607 43 (3000) 54 740 44 (3000) 59 62 66 84 85 808 63 909 23 74 96 **45**000 243 (300) 52 365 401 24 (3000) 515 28 752 71 828 981 82 **46**045 59 383 431 606 33 46 75 89 (300) 93 727 (6000) 28 **47**024 88 94 152 223 (550) 37 43 49 65 (3000) 67 78 93 (1500) 95 (1500) 376 483 94 541 682 704 21 49 820 (300) 41 57 967 70 (300) 77 **48**058 (1500) 63 67 28 (1500) 207 61 84 85 89 92 235 84 304 67 459 521 86 635 722 35 70 78 88 94 (300) 907 25 **49**140 97 204 83 483 516 (300) 605 65 711 35 39 (1500) 65 869 944.

50003 4 27 29 30 46 89 218 (3000) 320 48 401 79 99 597 646 702 43 805 994 (300) **51**017 (550) 29 31 121 45 93 279 83 374 407 (3000) 10 78 501 13 65 750 (550) 832 (1500) 58 64 **52**000 253 426 515 58 70 74 79 627 90 (300) 710 34 905 (300) 15 38 **53**000 9 25 88 223 (300) 460 94 515 (300) 93 613 63 735 871 (3000) 78 95 915 (550) 31 84 **54**104 12 50 (550) 77 (300) 310 12 476 585 86 95 616 53 (300) 59 64 762 834 51 907 (3000) 92 **55**013 51 114 60 70 218 70 (3000) 303 19 59 82 (300) 437 79 (300) 607 762 831 59 73 79 957 62 83 **56**109 33 45 97 246 69 (3000) 72 77 88 97 368 434 534 634 39 92 786 908 (300) 24 36 41 96 **57**103 214 (550) 81 327 55 81 408 59 582 672 714 42 53 855 67 78 911 49 55 (300) **58**040 121 44 60 (550) 83 204 5 77 341 441 (1500) 564 689 (300) 713 (300) 30 823 68 88 926 53 60 75 **59**013 89 94 159 (300) 253 72 73 (300) 311 94 404 10 11 62 84 542 63 (300) 607 37 (300) 710 71 90 894 912 75 94 (300).

60016 63 116 26 29 80 86 207 20 22 (150000) 37 40 46 54 75 449 504 (300) 20 46 732 85 92 800 (550) 13 98 901 40 (1500) 67 **61**023 50 55 80 87 116 42 (300) 92 263 324 58 79 478 581 630 (300) 47 74 764 83 805 45 46 52 920 **62**001 157 375 424 51 76 99 532 86 616 49 64 (300) 87 735 55 816 70 905 61 62 **63**098 168 73 209 50 311 425 59 77 501 29 (550) 91 654 69 724 71 79 81 879 317 30 **64**006 044 174 289 349 420 90 (300) 500 25 631 70 **65**028 188 (1500) 247 62 93 340 99 (300) 438 528 51 614 (1500) 29 43 71 (550) 97 711 51 54 900 (300) 30 39 51 **66**032 130 87 218 (300) 36 85 309 12 51 80. 477 (300) 505 13 615 50 749 (3000) 97 806 99 (300) 917 (550) 33 (1500) 55 **67**030 45 46 161 (550) 84 209 58 340 65 628 760 (300) 90 91 806 38 72 911 44 **68**028 29 36 41 (3000) 84 123 40 44 388 479 530 (1500) 613 79 94 733 77 821 **69**015 75 121 56 81 (550) 99 200 13 (550) 93 334 550 413 20 554 83 657 716 35 86 806 83 917 77.

70026 30 32 36 **64** 85 219 310 16 29 (550) 50 62 425 59 74 82 91 503 38 62 658 719 (1500) 34 (300) 895 (3000) 99 971 **71**180 83 240 55 (300) 356 434 63 65 612 (1500) 700 824 24 92 955 94 **72**020 99 106 204 6 16 39 (550) 401 6 20 36 89 (1500) 577 80 (3000) 650 63 727 (300) 806 19 62 83 927 **73**037 106 76 87 (1500) 236 420 81 87 608 26 45 93 (300) 779 90 893 957 (1500) 91 **74**086 99 104 33 70 80 218 64 (300) 326 (300) 82 436 45 71 (300) 82 596 640 44 71 97 767 810 54 66 67 70 80 **75**001 18 46 58 61 164 80 249 58 99 456 77 93 506 21 41 92 736 820 930 **76**008 11 80 102 20 89 288 351 95 477 87 530 (550) 34 62 84 619 (300) 94 747 989 **77**016 111 60 (550) 97 99 232 55 72 300 424 (300) 516 770 78 (3000) 89 802 973 96 **78**064 66 175 (6000) 84 246 80 385 (550) 426 43 80 500 32 963 **79**037 66 118 21 (300) 237 78 (1500) 88 (200) 94 312 58 418 26 38 511 51 (3000) 698 726 76 (3000) 891 931 35 46 49 51 58 69.

80133 62 452 (1500) 64 522 83 614 (550) 77 97 713 50 83 815 35 76 93 **81**001 26 32 193 (300) 96 220 34 97 324 96 404 23 (3000) 565 73 635 722 65 89 804 36 80 922 **82**019 37 38 48 (3000) 77 188 215 (300) 20 78 315 17 28 58 80 535 78 81 98 666 92 708 82 859 (300) 927 (300) 30 45 **83**033 44 174 202 (300) 24 41 53 72 93 324 38 41 56 80 410 57 (550) 572 616 702 31 44 805 25 926 41 **84**064 76 (550) 93 199 355 (3000) 452 537 50 (300) 81 637 93 711 56 834 916 (550) 50 **85**029 35 45 168 75 208 (1500) 94 316 46 65 429 609 28 56 724 27 92 800 12 61 944 **86**014 (300) 25 74 148 74 89 (300) 231 326 81 99 (300) 417 571 (3000) 610 92 743 (1500) 70 81 801 (300) 23 57 59 (550) 64 979 87 92 **87**046 (3000) 63 (300) 120 42 (300) 51 66 70 97 99 206 360 483 513 70 621 721 93 821 55 73 **88**009 68 119 (1500) 227 310 39 54 94 427 64 81 99 (300) 527 36 39 71 656 93 768 809 38 67 85 912 **89**024 140 48 75 (15000) 82 227 338 (300) 50 (3000) 436 58 59 82 89 532 76 83 (1500) 611 25 37 46 713 51 (1500) 91 849 (550) 916.

90012 35 (300) 40 102 47 59 205 342 466 520 (300) 619 780 831 47 91 922 (1500) 71 **91**108 61 (550) 255 99 437 95 515 49 69 (300) 96 667 851 945 92 **92**003 14 219 (1500) 331 50 51 (300) 60 72 78 334 76 683 99 714 34 44 77 80 91 93 815 31 51 75 81 (300) 87 88 90 93 985 **93**122 59 (300) 55 58 64 (3000) 76 84 203 42 (1500) 53 55 78 82 (300) 308 40 71 41 414 17 (300) 25 76 518 (300) 602 10 22 43 703 80 86 (3000) 87 856 (300 949 89 (300) **94**041 101 3 63 71 (300) 250 55 81 92 333 (300) 41 422 27 83 89 (1500) 92 (200) 509 20 36 658 (550) 66 (300) 95 702 875 942 60 87.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 21 stycznia. (Miejskie targowisko centralne. Sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spę-

dzono 3170 sztuk bydła rogatego, 6865 trzody chlewnéj 1119 cieląt, 8419 skopów. — Bydło rogate. Przebieg targu był jeszcze gorszy jak przed tygodniem, pomimo dość znacznego eksportu, który atoli ogólnéj sytuacyi nie zdołał polepszyć. W ogóle płacono ceny zeszłotygodniowe. Płacono za I gatunek 56—60 mrk., za II 47—50 mrk., za III 40—43 mrk., za IV 36—39 mrk. za 100 funt. wagi bitéj. — Trzoda chlewna. Nieliczny spęd i cokolwiek więcéj ożywiony eksport, aniżeli przed tygodniem, spowodowały większy handel, w skutek czego i ceny wzrosły. Płacono za najlepsze meklemburgskie 46—48 mrk., za pomorskie 44—45 mrk., za lżejsze (Sengery) 42—43 mrk., za serbskie, mołdawskie, besarabskie i bukowińskie 40 do 44 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie 46—48 mrk. przy 45—50 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Handel był dość ożywiony. Płacono za gatunek I 48—58 fen., za II 28—44 fen. za funt wagi bitéj. — Skopy. Handel szedł bardzo powoli, ceny zeszłego poniedziałku z małemi wyjątkami się nie ostały. Płacono za gatunek I 48—54 fen., najlepsze angielskie jagnięta do 58 fen., za gatunek II 40—46 fen. za funt wagi mięsnéj.

(W.) **Poznań**, 22 stycznia (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pięknie.

Żyto stale.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —.— centnar. —,— płacono, na styczeń 141.— płac., styczeń-luty 141.— płac., na luty-marzec 141.50 płac., marzec-kwiecień 142,50 płc., na wiosnę 143,— płac., maj-czerwiec 144,50 płac., czerwiec-lipiec 146.— płac.

Okowita: spok.

Cena wypowiedzialna —.—. Wypowiedziano —.— litrów na styczeń 47.90 płacono, na luty 47.80 płacono, na marzec 48.10 płac., na kwiecień 48.40 płac., na kwiecień-maj 48.60, płac., na maj 48.90 płac., czerwiec 49,70 płac., lipiec 50,50.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 47.70. ofiar.

(Sprawozdanie urzędowe.

Żyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana 141,—, styczeń 141,—, styczeń-luty 141,—, luty-marzec 141,—, kwiecień-maj 142.50, maj-czerwiec 144.—, lipiec — m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,—. litrów, cena wypowiedzenia 47,90, marek, styczeń 47,90, luty 47,80, marzec 48,10, kwiecień-maj 48,60, czerwiec 49,60, lipiec 50,40, sierpień 50,80, w miejscu bez beczki 47,70.

Bydgoszcz, 21 stycznia.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica poszuk., piękna ciemna i szklista 181—184 mrk., jasno-ciemna zdrowa 170—180 mrk., pośledna 150 do 165 mrk.

Żyto potw., w miejscu krajowe piękne 140—142 mrk., średnie suche 135—137 mrk., pośledne 130—134 mrk.

Jęczmień nom., piękny 145—155 mrk., średni —,— mrk., pośledni 125—136 mrk.

Owies w miejscu 125—145 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wrzący 160—170, na paszę 144—148 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 47,50—47,75 m.

Wrocław 21 stycznia 1884.

Koniczyna do siewu czerwona spok., pośledna 45—47, średnia 48—50, piękna 51—55, najpiękniejsza 56 do 59 m., biała niezm., pośledna 55—65, średnia 66—80, piękna 81—94, najpiękniejsza 95—100 m.

Żyto (za 2000 funt.) bez in., wypowiedziano — centn. Cena wypowiedziana —— płc., styczeń 147,— żądano, styczeń-luty 147 żąd., kwiecień-maj 147,— żąd. i płc., na maj-czerwiec 149,— żąd., czerwiec-lipiec 150,— żąd., lipiec-sierpień 152 żąd.

Pszenica, Wypow. — cent., na styczeń 188 żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn., na styczeń 127,— żąd., — płc., kwiecień-maj 130 żąd., maj-czerwiec 132,— żąd., czerwiec-lipiec 132 żąd.

Rzep. Wypow. —,— ctr., styczeń 305 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. — centn., w miejscu 68,50 żąd., styczeń 66,50 żąd. — pł., styczeń-luty 65,50 żąd., kwiecień-maj 67,— żąd.

Okowita słabiéj. wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,— żąd., styczeń 48,20 płac., styczeń-luty 48,20 płac., luty-marzec — płac. i żąd., marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 49.60 płacono, maj-czerwiec 49,80 żąd., na czerwiec-lipiec 50,60 płacono, lipiec-sierpień 51,50 żądano, sierpień-wrzesień 51,70 płc.

Cena wypowiedziana na 22 stycznia: żyto 147,— m., pszenica 138,— mrk., owies 127,— mrk., rzep 305 mrk., oléj rzepiowy 66,50, okowita 48,20 mrk.

Ceny targowe z dnia 21 stycznia 1884.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰	ℳ ₰
Pszenica biała	19 80	18 80	17 60	17 40	16 40	15 60
„ żółta	18 —	17 10	16 60	16 10	15 60	14 60
Żyto	15 40	15 20	14 50	14 20	14 —	13 80
Jęczmień	15 80	14 60	13 80	13 30	12 80	12 60
Owies	14 —	13 60	13 20	13 —	12 60	12 30
Groch	18 50	17 50	17 —	16 —	15 50	15 —

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledn.	
Rzep 100 kilogr.	29	40	27	40	25	40
Rzepik zimowy	28	40	26	40	25	—
Rzepik latowy	28	—	26	—	25	—
Lnica	23	—	22	—	20	—
Siemię lniane	22	50	21	—	18	50
Siemię konopiane	23	—	21	—	19	50

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 8,60—9,00—9,30 mrk., niebieski 8,40—8,80—9,20 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7.50 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do — mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 8,50 do 8,80 mrk., obce 7,40—8,20 mrk., na wrzesień-październik płac. do — mrk.

Berlin, 21 stycznia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 165—204 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—; na styczeń-luty płacono —,—; na kwiecień-maj płacono 174,5—174; maj-czerwiec płacono 176,5—177.00; na czerwiec-lipiec płacono 178,5—178,75; lipiec-sierpień płacono 181—181,5; na wrzesień-październik płacono 183,5. Wypowiedziano 1000 cent. Cena przecięciowa —,—.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 135—155 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, żąd. —; na styczeń-luty płac. —.—; na kwiecień-maj płac. 147,5—148,0; na maj-czerwiec płc. 147,75—148,0; na czerwiec-lipiec pł. 148—148,75. Wypowiedziano —,— cent Cena przecięciowa —.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 130—205 według jakości.

Kukurydza w miejscu 137—141 podług jakości. Wypowiedziano —— cent.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 126—160 według jakości, na miesiąc bieżący płac —,—, na kwiecień-maj płacono 129,25—129; na maj-czerwiec płc. 129,75, czerwiec-lipiec płac. 131,—. Wypowiedziano — kil. Cena przecięciowa — m.

Oléj rzepakowy Za 100 kil w miejscu bez beczki płc. —,— mrk., w miejscu z beczką płacono —, — mrk., na miesiąc bieżący płac. 66,0. na styczeń-luty płacono 66.0, na kwiecień-maj płac. 66,7—66,6; na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano —— cent. Cena przecięciowa — mrk.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płc. 48—48,1; w miejscu z beczką na miesiąc bieżący płacono 48,8; na styczeń-luty płacono 48,8; na luty-marzec płacono 48,8, żąd. —; kwiecień-maj płacono 49,3 do 49,4; na maj-czerwiec płacono 49,5—49,6; na czerwiec-lipiec płacono 50,4; na lipiec-sierpień płacono 51,4; sierpień-wrzesień 51,9. Wypowiedziano 300,000 litr. Cena przecięciowa —,—.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 21 stycznia 1884.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	197.65
Austryackie banknoty	za 100 florenów	168.45
Francuskie banknoty	za 100 franków	81.30
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.385
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.17
Półimperyał rosyjski		16.73
Dolar za sztukę		4.20

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	77.25
Poznański bank prowincyonalny	119.—
Bank Rzeszy (Reichsbank)	147.80
Austryacki bank kredytowy	519.—
Deutsche Bank	144.40
Disconto Comandit	192.90

Akcye kolejowe.

Poznańsko-kluczborska	33.10
„ z prawem pierwsz.	101.80
Oleśnicko-gnieźnieńska	27.25
„ „ „	76.—
Górnoszlązka A. C. D. E.	272.—
„ Lit. B. gwar.	196.30
Wschodnio-pruska południowa	109.—
Galicyjska Karola Ludwika	124.30
Kronprinz Rudolf	74.30
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)	537.—
„ „ południowa (lombardy)	242.50

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.50
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.90
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.39
Paryż	8 dni	za 100 franków	81.—
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	168.30
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	196.55
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	197.25

Listy zastawne i papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	102.20
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	103.10
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.30
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	101.—
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	101.30
Saskie	4	1/1 i 1/7	101.30
Szlązkie stare	3 1/2	1/1 i 1/7	95 10
„ „	4	1/1 i 1/7	102.—
„ Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	95.—
„ „	4	1/1 i 1/7	102.—
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	103.—
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3 1/2	1/1 i 1/7	92.20
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103 —
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	101.80
„ nowe I ser.	4	1/1 i 1/7	101.50
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	101.30
Pruskie	4	1/4 i 1/10	101 30
Saskie	4	1/4 i 1/10	101.30
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.40
Obligacye powiatowe	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.50
„ „	4 1/2		101.50
„ „	5		101.25

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61.90
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	54.—
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	85.20
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	92 50
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	84.70
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	67.—
„ „	5	1/3 i 1/9	79.20
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	67.60
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	67.50
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	311.—
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	119.90
„ „ z 1864 r.		za sztukę	313.—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	102.60
„ „ „	4	1/1 i 1/7	75.10
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	72.80
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	109.40
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	109.75
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	102.90
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	99.50
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	84.80
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	85.—
„ „ „ z 1870 r.	5	1/2 i 1/8	86.30
„ „ „ z 1871 r.	5	1/2 i 1/9	85.60
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	85.60
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	85.60
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	71.20
„ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	132.50
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	129.25
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	56.—
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	56.25
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	56.10
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	9.—
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	34.40

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 22 stycznia 1884.

Pszenica wyżéj
kwiecień-maj 175,50
czerwiec-lipiec 179,50
Żyto stale
styczeń 148,—
kwiecień-maj 148,25
maj-czerwiec 148,50
Oléj rzep. spok.
styczeń 66,—
kwiecień-maj 66,60
Okowita stale.
w miejscu 48,20
styczeń 48,80
styczeń-luty 48,80
kwiecień-maj 49,50
czerwiec-lipiec 50,60
Owies
styczeń —,—
Wypow.-żyta wsp. —,—
Wyp.-okow. kw. 30,000

Szczecin, dnia 22 stycznia 1884

Pszenica stale
kwiecień-maj 180,—
maj-czerwiec 181,50
Żyto stale
kwiecień-maj 145,—
maj-czerwiec 145,50
Rzepik
w miejscu —,—

Kursa końcowe 22 stycznia 1884.

Kapitały.

Galic. akc. k.	124,40
Pr. consol. 4%	102.40
Pozn. listy z.	101,40
Pozn. listy rent.	101,30
Austr. banknoty	168,30
Austr. renta złota	84,75
Austr. losy 1860	120.—
Włochy	92,75
Rumuny	103,—
Ros. banknoty	197,60
Ros.-ang. pożyczk.	85,90
Pol. 5% list. zast.	61.90
Pol. lik. l. zast.	54,—
Kredyty	528,50
Koléj państwowa	539,—
Lombardy	244.—
Usposob. d. stale	

(Kursa końc.)

Oléj rzep. niezm.
styczeń 65,50
w miejscu
kwiecień-mai 65,50
Okowita potw.
w miejscu 47,80
styczeń 48,20
kwiecień-mai 49,—
czerwiec-lipiec 50,40
Petroleum
w miejscu 9,40

Ś. p.

Ks. Stefan Rudziński,

proboszcz w Czeszewie,

zasnął w Panu, opatrzony śś. Sakramentami, dnia 21 b. m. Eksportacya zwłok odbędzie się w czwartek dnia 24 b. m. o godzinie 4 po południu, pogrzeb nazajutrz o godzinie 10 z rana. (172)

Ks. Bukowiecki.

Dnia 21-go stycznia o 8-méj wieczorem zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, najukochańszy nasz mąż, ojciec i dziadek ś. p. (171)

Tadeusz Adamski

w 54-tym roku życia. Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 24-go b. m. o godzinie 3 ciéj po południu, o czém donoszą krewnym, przyjaciołom i znajomym w nieutulonym żalu pogrążeni

żona, córki, zięciowie i wnuki.

Poznań, dnia 22 stycznia 1884.

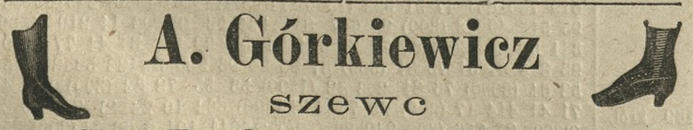

A. Górkiewicz

szewc

Stary Rynek nr. 26 (obok ratusza)

poleca się Szanownéj Publiczności do wykonania

wszelkiego obuwia damskiego i męzkiego

zaś Przewielebnemu Duchowieństwu do wyrabiania trwałych i wygodnych kanonów po nader przystępnych cenach.

Znaczne zniżenie ceny!

Meyera Encyklopedya

(Meyer's Conversations-Lexicon)

16 wielkich tomów **ozdobnie i trwale** oprawnych zamiast za **160 mrk.** za **110 mrk.** poleca (148)

Księgarnia A. Cybulskiego

w Poznaniu, Gr. Hôtel de France.

Od dnia **18 b. m.** rozpocząłem jako (133)

rzecznik

praktykę przy sądzie ziemiańskim **w Poznaniu.** Bióro moje znajduje się przy **ulicy Wilhelmowskiéj nr. 2** naprzeciwko sądu ziemiańskiego.

Adam Woliński.

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku

o esencyi jodłowéj aptekarza Radlauera, o któréj w numerze I czasopismo „Gesundheit" dla publicznéj i prywatnéj hygieny pisze jak następuje: „Esencya jodłowa aptekarza S. Radlauera w Poznaniu w Czerwonéj aptece bardzo troskliwie z latorośli młodych jodeł przygotowany destilat, odznacza się wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów skutecznością i pięknym zapachem. Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje przepysznie." (27)

Tajny wyższy radzca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencya jodłowa podoba mi się bardzo; prześlij mi Pan 20 butelek i 3 rozpylacze."

Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencyi jodłowéj Radlauera jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu."

Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadczam z przyjmnością że esencya jodłowa Radlauera odznacza się znakomitym swym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana, sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum."

Radzca zdrowia dr. Niemyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego: „Na wczorajszem okręgowem posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlauera esencyą jodłową jako uzupełnienie fabrykatu już dawniéj przezemnie zaleconego Sanitas." Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 1.50 mrk. tylko prawdziwéj nabyć można w Radlauera Czerwonéj aptece w Poznaniu.

Zakład fotograficzny

Rivoli i Sp.

ulica Bismarka nr. II

fotografuje najnowszym udoskonalonym sposobem w przeciągu jednéj sekundy. (181)

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (10)

Bazaru wyprzedaży

67 Stary Rynek 67

tanio zakupić pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju,** korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Handel towarów kolonialnych, łakoci, herbaty, win i cygar.

Wrocławska ul. nr. 9

poleca po cenach bardzo przystępnych ręcząc za skorą i rzetelną usługę:

Kawy surowe i zawsze świeżo palone, **herbaty** ostatniego sprzętu, **cukier** twardy i mielony.

Migdały w łupinach, **rodzenki** na gałązkach, **daktyle, kasztany. pomerańcze, cytryny, śliwki, gruszki, jabłka i grzybki** suszone. (67)

Araki, rumy i wina węgierskie, francuzkie itd,

Cygara wyborne z fabryk tylko pierwszorzędnych.

J. Sworowski.

PĄCZKI

zawsze świeże, napełniane rozmaitemi marmeladami, także aprykozową tak glazurowe jako też i posypywane. **Tuzin za 1 m. Pączki cokolwiek mniejsze** posypywane cukrem, **tuzin 60 fenygów** poleca (12)

S. SOBESKI

w Bazarze.

WINA CZERWONE

(Bordeaux)

mianowicie		(161)
Pontet Canet	1 m.	25 f.
Medoc Cantenac	1 m.	50 f.
Chateau d'aux	2 m.	00 f.
Margaux	2 m.	50 f.
Larose	3 m.	00 f.
Lafitte	4 m.	00 f.

pierwsze dwa gatunki dla swéj taniości bardzo pokupne poleca handel win hurtowny

A. Patzner

Stary Rynek.

Sprzedaż interesu.

Moją w jednem z bardzo ożywionych miast powiatowych WKs. Poznańskiego posiadłość, przy Rynku położoną, w któréj się **destylacya** połączona **z handlem korzeni, win i cygar** znajduje, zamyślam sprzedać. Roczny obrót wynosi 100,000 marek. Do kupna interesu potrzeba 15—18 000 mrk. Zgłoszenia uprasza się przesyłać pod **N. 10** do **Eksped. Kuryera Poznańskiego.**

OKNA

do inspektów

z drzewa zupełnie suchego, są zawsze na składzie lub na życzenia bywają szybko i akuratnie wykonane u

W. Wilka

W. Garbary nr. 6. (167)

Kucharz

praktyczny, młody, z bardzo małą familią, poszukuje miejsca na deputat zaraz albo od 1 kwietnia r. b. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod lit. **A. L. poste restante Granowo.** (141)

Lamberta sala koncertowa.

Jutro w środę dnia 23 b. m.

koncert salonowy

z łaskawym współudziałem wiolonczelisty p. **L. Szulca.**

Pomiędzy innemi wykonane będą: „Romans" (solo na wiolonczeli) Swendsena, „Mazur Żaków" Lewandowskiego.

Początek o godzinie 8.

Wstęp 30 fen.

Każdéj niedzieli (170)

wielki koncert smyczkowy.

Początek o godz. 7 1/2. Wstęp 25 f.

A. Thomas

kapelmistrz pułku piechoty nr. 46.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.